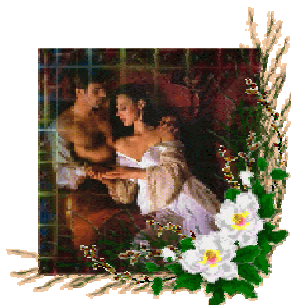
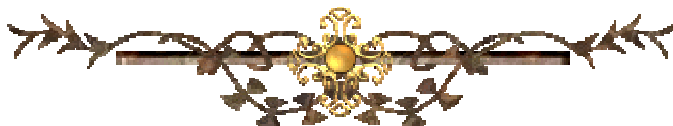


Sharon Kendrick Sława i samotność

MARRIAGE SCANDAL, SHOWBIZ BABY!

Specjal 02
„W błysku fleszy”



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Tysiące fleszy rozświetliło śródziemnomorską noc.
Podniecony tłum zafalował.

- Jennifer! - krzyknęły setki gardeł. - Jennifer!
Zatrzymała się i uśmiechnęła tak, jak ją uczono: Nie pokazuj zębów, kochanie, są zbyt angielskie! Mimo uśmiechu na twarzy, jej myśli nie były wesołe. Nie umknęła jej ironia sytuacji. Kochało ją tak wielu, a jednak była boleśnie samotna.

Postawiła zgrabną stopę w błyszczącym sandałku na czerwonym chodniku, który wił się jak szkarłatny wąż. Wąż... Wiele tych gadów przybyło w tym roku na Festiwal Filmowy w Cannes.

Nie opodal Pałacu Festiwalowego, w którym odbywała się gala, rozpościerał się sławny bulwar Croisette. Rzędy palm łagodnie kołysały się w majowej bryzie. Słońce właśnie zaszło, malując szafirowe wody Morza Śródziemnego smugami purpury i złota.

Jednak nawet piękno krajobrazu nie mogło ukoić

smutku i bólu, które gościły w jej sercu. Niechciane wspomnienia nie zamierzały się poddawać i przed oczami Jennifer raz po raz stawały chwile spędzone w Cannes tamtego przekłętego lata, kiedy zaczął się jej romans z Matteo. To on pierwszy pokazał jej południe Francji, zapoznał ze światem filmu, nauczył pić wino i smakować miłość. To właśnie dzięki niemu poznała większość rzeczy, które warto było poznać w życiu.

- Wszystko gra, Jen ? - zapytał Hal, producent filmu, który wraz ze swoim asystentem nie odstępował jej przez cały dzień, jakby obawiał się, że gwiazda nie zdecyduje się pojawić na pokazie.

Rzeczywiście, kusilo ją, aby zaszyć się w luksusowym apartamencie, ale przecież doskonale wiedziała, że nie może w nieskończoność ukrywać się przed światem. Prędzej czy później trzeba było wyjść, a zawsze lepiej to zrobić z podniesionym czołem.

Jennifer pochyliła głowę i zwróciła się w jego stronę tak, aby nikt nie mógł dosłyszeć, co mówi, ani odczytać tego z ruchu jej warg.

A jak myślisz ? - szepnęła. - Muszę paradować samotnie na oczach całego świata, udając, że nic mnie nie obchodzi to, że mój mąż publicznie obściskuje się ze swoją kochanką.

Hej, Jennifer, to pachnie zazdrością - cicho odparł Hal.
- A przecież to ty od niego odeszłaś.

Bo miałam dobry powód, pomyślała gorzko, wiedząc, że nie ma sensu tłumaczyć komukolwiek swoich decyzji. Ludzie pokroju Hala uważali, że

musiała postradać zmysły. W krótkich słowach uświadomili jej, że nie powinna oczekiwać wierności od takiego mężczyzny, jakim jest Matteo. Może powinnam mu w ogóle być wdzięczna, że zechciał wsunąć mi obrączkę na palec?- Cóż, nawet jeśli moje oczekiwania okazały się nierealne, nie jest to odpowiednia chwila na obniżanie poprzeczki, pomyślała z goryczą.

- Jest trudniej, niż sądziłam - mruknęła.

Rozstali się zaledwie sześć miesięcy temu, a prasa już zaczynała określać ją jako samotną i nieszczęśliwą w miłości. Tylko dlatego, że w przeciwieństwie do Matteo nie przeszła z łóżka do łóżka. Może z kobietami jest po prostu inaczej, pomyślała. Podobno mężczyźni dużo szybciej dochodzą do siebie po rozstaniu.

Jednak jej duma została głęboko zraniona i Jennifer nie sądziła, że ktoś kiedykolwiek zajmie miejsce Matteo, choć cały świat filmu i jej wielbiciele, a także media, oni wszyscy zdawali się właśnie tego oczekiwać. Ona chciała tylko mieć już za sobą to pierwsze publiczne wystąpienie. Po zakończeniu festiwalu reszta nie będzie aż takim wyzwaniem.

- Jennifer! - wrzeszczał tłum.

Nawet nie próbuj rozdawać autografów - burknął Hal.

- Bo wybuchną zamieszki.

A teraz panuje cisza i spokój ? - zapytała z kpiącym uśmiechem.

- Od razu lepiej - pochwalił Hal. - Tak trzymaj!

Kiedy tylko Jennifer zaczęła wspinać się po

schodach, przez wrzawę zaczęły przebijać się głosy reporterów.

Hej, Jennifer, spotkałaś się już z kochanką męża?

Jennifer! Wiadomości GMRV! Kiedy planujesz rozwód i

- Jen, potwierdzisz plotki o ciąży Sophii?

Ciąża? To chyba jakiś okrutny żart, pomyślała w panice. Tak mocno zacisnęła dłoń na szafirowej torebce, że aż zbieleły jej paznokcie. Po chwili jednak opanowała się i rozluźniła palce, żeby nie dać żeru wszechobecnym kamerom.

- Jennifer, jak rozegrasz dzisiejsze spotkanie z mężem? Przez chwilę sądziła, że się przesłyszała. Przecież miało go nie być tutaj. Wiedziała to z całą pewnością i tylko dlatego zgodziła się wziąć udział w gali.

Nie widzieli się od miesiący, a Jennifer wciąż była roztrzęsiona. Nie była aż tak naiwna, żeby sądzić, że ich ścieżki nigdy się nie przetną, ale miała nadzieję, że stanie się to bez zbędnej publiki. I, na pewno, nie tak szybko.

Zerknęła na Hala, szukając u niego pomocy, i zaskoczona dostrzegła, że jest spięty. Celowo unikał jej wzroku. Kiedy przeniosła spojrzenie na szczyt schodów, przyciągana jakąś siłą, dostrzegła tam znajomą męską sylwetkę.

To niemożliwe! Ta jedna myśl kołatała się w jej głowie i przebijała przez szum krwi w skroniach. A jednak. To był Matteo d'Arezzo.

Przestraszyła się, że zaraz zemdleje. Jednak udało

jej się nie zmylić kroku i utrzymać na twarzy obojętny uśmiech. Tylko oczy zdradzały wewnętrzne wzburzenie. Z niedowierzaniem patrzyła na mężczyznę, stojącego w niedbałej pozie. Otaczał go tłum pochlebców, a on górował nad nimi niczym król, odbierający hołd.

Wysoki, smagły i przystojny, o nienagannej, wysportowanej sylwetce wyglądał, jakby urodził się w garniturze. Ręce trzymał w kieszeniach spodni, co spowodowało, że do granic przyzwoitości napinał się na muskularnych udach ciemny materiał, pozostawiając niewiele wyobraźni. Czarne oczy, błyszczące w oliwkowej twarzy, obrzuciły ją boleśnie znajomym spojrzeniem, które dziś jednak zdawało się jej zupełnie obce.

Serce Jennifer krwawiło. Nie widziała go już tak długo... A zarazem nie na tyle długo, aby móc zareagować na jego widok w miarę spokojnie, bez aż tak silnych emocji.

Kobiety krzyczały jego imię.

Krzyczały, tak jak ona kiedyś w jego łóżku.

Matteo! Och, Matteo!

Poczuła się jak manekin na sklepowej wystawie. Kukła o wyglądzie człowieka, ale bez możliwości wykonania najmniejszego ruchu.

A jednak musiała się ruszyć. Nie miała wyjścia.

Wiedziała, że kamery będą śledziły ich twarze, szukając najmniejszych reakcji. Jakichkolwiek, ale najchętniej takich, które dadzą powód do smakowitych spekulacji.

Powoli ruszyła w jego stronę, dziękując Opatrz-

ności za niemożliwie opiętą suknię, która zmuszała ją do stawiania drobnych kroków.

Gwar milkł, twarze odsuwały się i mogła już dostrzec cień zarostu na jego szczęce i zarys ust. Nie na każdym kroku spotykało się mężczyzn takich jak Matteo, więc jego uroda i seksapil często oszałamiały postronnych obserwatorów. Jednak dla niej był teraz tylko jej zdradzieckim eksmężem i nikim więcej, i wiedziała, że musi natychmiast przejąć kontrolę nad sytuacją, która ją zaskoczyła.

- Witaj, Matteo - powiedziała chłodnym tonem, kiedy się z nim zrównała.

Zobaczyć ją, to jak odczuć uderzenie pioruna, pomyślał Matteo. Poczłł gorące macki pożądania. Drgnął, a jego myśli zaczęły bezładnie wirować.

Che cosa il heli stava accendoi

Co się stało, do diabła, zapytał sam siebie.

Na jego twarzy nie drgnął żaden mięsień, choć poczuł, że jego pożądanie zaczyna być widoczne. W myślach przeklął zdradzieckie ciało, gardząc sobą za taką reakcję. Przecież były kobiety równie piękne jak Jennifer Warren. Jednak żadna z nich nie sprawiła, że czuł się w ten sposób.

Odgonił lubieżne myśli. Nigdy nie uważał, że jest słaby. Ale jego żona miała w sobie coś, czemu ulegał.

Zupełnie jak Samson Dalili, pomyślał niewesoło.

Co ona tu robi, do diabła?- I dlaczego nikt mnie nie uprzedził?

Wiedział, że obiektywy kamer są skupione na jego twarzy. I z pewnością również na twarzy Jennifer. Czekają na ich reakcję. Iskrę emocji. Jakikol-

wiek znak, aby wysledzić, co oboje myślą. A jeśli nawet reporterzy niczego się nie dopatrzą, sami coś wymyślą.

Zawodowy profesjonalizm utalentowanego aktora wziął górę nad instynktem. Rozluźnił się i jedynie stłowy błysk w oku, zbyt subtelny, żeby ktoś go wypatrzył, mówił o jego wewnętrznym wzburzeniu. Matteo przed nikim nie zamierzał zdradzać się ze swoimi emocjami i myślami.

Spojrzenie, które rzucił Jennifer, było taksujące i chłodne, ale z boku mogło sprawiać wrażenie zwyczajnego podziwu, z jakim każdy mężczyzna mógł odnosić się do pięknej kobiety. Zresztą naprawdę była piękna. Z trudem przełknął ślinę, widząc, jak śliski, szafirowy jedwab nieprzychylnie opina jej ciało.

Przez chwilę z miną posiadacza przyglądał się jej pełnym piersiom i wąskiej talii. Nie czuł się winny. Wciąż jeszcze była jego żoną, choć chciwi prawnicy rozpoczęli już swoje dzieło.

Dwóch pracowników obsługi festiwalu podeszło, aby zaprosić go do środka, ale odesłał ich lekceważącym gestem.

Czy powinienem teraz odejść, zastanawiał się leniwie. Miał na to nieodpartą ochotę, ale jednocześnie zdawał sobie sprawę, że spowoduje to lawinę komentarzy w brukowcach.

Zamiast tego posłał jej nic nieznaczący uśmiech i spokojnie zajrzał w niebieskie oczy, skrzące się w porcelanowobiałej twarzy. Jej spojrzenie zawsze budziło w nim instynkt opiekuńczy.

Tylko nie graj skrzywdzonej, Jenny, pomyślał. Nie patrz na mnie w ten sposób, bo porwę cię w ramiona na oczach całej tej festiwalowej publiczności i pocałuję tak, jak nigdy nie ośmieli się żaden inny mężczyzna.

Co ty tu robisz, do diabła? - wyszeptwała słabo.

Zastanawiam się, czy pod tą suknię zmieściłaby się jakakolwiek bielizna - powiedział, wiedząc, że najlepszą obroną jest atak.

Nie domyśliłeś się sam? - A ja uważałam cię za eksperta od damskich fatalasek.

To zabrzmiało bardzo surowo i z angielska. Właśnie takie podejście do życia przyciągnęło go do niej w pierwszych dniach znajomości. Chłodny żar i powstrzymywana namiętność. Jednak, niczym szklarniowy kwiat, wystawiony na niesprzyjające warunki, Jennifer nie przetrwała w Hollywood bez zmian. Jej kariera rozkwitła, lecz ceną był ich związek.

- Och, cara, czyżbyś nie wiedziała, że w złości jesteś jeszcze bardziej pociągająca?

Chciała mu powiedzieć, że nie dba o to. Wiedziała jednak, że to nie będzie prawdą. Z całej siły walczyła ze sobą, aby nie wyznać mu czegoś, o czym nigdy nie powinien się dowiedzieć.

Nie powinien się dowiedzieć, że nie mogła znieść bólu rozstania i że czasem, w szarych godzinach poranka, wciąż sięgała na jego stronę łóżka, szukając ciepłej, bezpiecznej przystani jego ramion.

Pamiętaj, dlaczego nie możesz go już mieć przy sobie, włączyła się trzeźwiejsza część jej umysłu.

Nie miałam pojęcia, że tu będziesz - syknęła przez zaciśnięte zęby, nie pozwalając jednak, aby uśmiech zniknął z jej twarzy.

I nawzajem!

Ty też nie wiedziałeś ?

Sądzisz, że zjawiłbym się, gdybym wiedział - zapytał, marszcząc smoliste brwi. - Cara, zanadto sobie pochlebiasz!

To zabolalo ją bardziej, niż powinno. Ból nie powstrzymał jej jednak przed zadaniem kolejnego pytania.

Twoja dziewczyna też tu jest?-

Nie - odparł, zaciskając wargi.

Jennifer odetchnęła z ulgą. Przynajmniej tego jej oszczędzono. Może i była doskonałą aktorką i pragmatyczną kobietą na tyle, aby zaakceptować fakt, że jej małżeństwo z Matteo dobiegło końca, ale nie sądziła, aby nawet ona umiała sobie poradzić, widząc uśmiechniętą twarz kochanki męża.

Wchodzę do środka - mruknęła, próbując go ominąć.

Wygląda na to, że jesteśmy na siebie skazani - odparł cicho, idąc u jej boku w stronę rozświetlonego foyer. -

Jaka szkoda, że oboje jesteśmy na liście gości, co Jenny? - Niestety, taki jest los par, które razem zrobiły film, po którym natychmiast się rozstały.

- Matteo! - rozległ się tubalny głos Hala, który najwidoczniej doszedł do wniosku, że może już bezpiecznie do nich podejść.

Jennifer i Matteo, mimo dzielących ich różnic,

popatrzyli identycznie na swojego agenta - lodowatym, oskarżycielskim wzrokiem.

Matteo odezwał się pierwszy, poruszając ledwie wargami.

Już po tobie, wiesz, Hal! - oznajmił zwodniczo lekkim tonem. - Oszukałeś mnie, żeby tu ściągnąć i postawiłeś twarzą w twarz z żoną, z którą jestem w separacji. Jestem wściekły na siebie, że nawet nie podejrzewałem, do czego jesteś zdolny, żeby wypromować swój film. Zapłacisz mi za to!

Ach, nie bądźmy tacy drażliwi.

Nie bądźmy - ironicznie zgodziła się Jennifer. - Nie ma powodu, przecież to tylko najbardziej podstępna i podła rzecz, którą zrobiłeś.

W tej samej chwili podszedł do nich jeden z pracowników obsługi festiwalu. Jakby wyczuwając napiętą atmosferę, uklonił się uprzejmie i powiedział:

- *Monsieur, madame.* Zechcą państwo pójść ze mną.

Wskażę wasze miejsca.

Matteo uniósł jedną wypielegnowaną brew i spojrzał na żonę.

- Co zrobisz, Jenny?- Wracasz do domu ?

Powinna mu powiedzieć, żeby jej tak nie nazywał. Tylko on używał tego zdrobnienia. Jednak teraz nie przypomniało jej o rozkoszny dreszcz oczekiwania. Teraz tylko ją smuciło, przypominając, że wszystko między nimi bezpowrotnie minęło.

Zresztą, co on sobie wyobraża, pomyślała z nagłą złością. Że ucieknę z pochyloną głową? Czyżby jego kolosalne męskie ego nie dopuszczało myśli, że chce

obejrzeć film, w którym nie tyle grałam, co obnażałam tyle prawdziwych emocji?-

Dlaczego miałabym zrobić coś takiego ? - spytała z półuśmiechem. - Równie dobrze możemy oboje wyciągnąć jakieś korzyści z tego spotkania. Przynajmniej będzie to dużą reklamą dla studia.

Ach, kariera! - zawołał Matteo i wykrzywił usta. - Twoja bezcenna kariera.

W jego głosie brzmiało takie potępienie, że Jennifer zaczęła zastanawiać się nad niesprawiedliwością losu, który pochwalał ambicję mężczyzn, a piętnował ją w przypadku kobiet. Kiedy spotkała Matteo, to on był sławny. Był tak znany, że zaczęła obawiać się, czy nie zaginie w tłumie jego wielbicieli.

Duma pchnęła ją do pokazania światu, że jest kimś więcej niż tylko żoną swojego męża. Jednak pragnienie sławy zwróciło się przeciw niej i doprowadziło do tego, że w wyścigu do niej straciła ukochanego mężczyznę. Mimo że reakcja eksmęża ubodła ją do żywego, nie pozwoliła, żeby uśmiech znikł z jej twarzy. Gdy się odezwała, jedynie oczy zapłonęły skrywanym gniewem.

Jesteśmy w separacji, Matteo- mruknęła.-To odbiera ci prawo do osądzania mnie. Pomińmy więc niezgodność charakterów i dotrwajmy do końca wieczoru.

Z przyjemnością, cara - zgodził się bez oporu. - Wybaczysz mi, jeśli nie zaproponuję ci ramienia"?

I tak bym go nie przyjęła.

- Właśnie.

Jennifer obawiała się premiery, ale teraz, gdy obok niej kroczył mąż, z którym od miesiący była w separacji, czuła się jeszcze gorzej. Kiedy zajmowali w łóży swoje miejsca, wszystkie spojrzenia, pełne ciekawości i oczekiwania, były skierowane właśnie na nich.

Rozmowy ucichły na chwilę, lecz zaraz podniecone szepty wróciły ze zdwojoną mocą.

Światła zgasły, ale nie przyniosło jej to oczekiwanej ulgi. Wciąż czuła obok siebie jego seksowne ciało. Co gorsza, na olbrzymim ekranie zaczęły pojawiać się obrazy splecionych ciał Jennifer i Matteo. Musieliśmy oszaleć, przyjmując takie role, skoro już wtedy nasz związek zaczynał się rozpadać, pomyślała ze smutkiem.

W naładowanym erotyzmem filmie grali małżeństwo, na które zgubny wpływ mieli postronni ludzie, ale największą krzywdę wyrządziła im pewna kobieta. Zagroziła ich związkowi, a potem zniszczyła ich szczęście.

Film naśladował życie, czy życie film?

To wszystko nieprawda, powiedziała sobie Jennifer.

Gdyby ich związek był silny, żadna kobieta, niezależnie od swojej urody, nie mogłaby ich rozdzielić.

Oglądanie filmu sprawiało jej zbyt wielki ból. Nawet kiedy zamykała oczy, wciąż docierały do niej szeptane słowa i okrzyki rozkoszy. Jej i Matteo. Jego i tej drugiej kobiety. Zbyt łatwo było dać tamtej twarz Sophii. Jennifer skuliła się z bólu.

Kiedy grana przez nią postać przeżywała szczyt uniesienia, widownia westchnęła. Ciekawe, co myślą ludzie, zastanawiała się Jennifer. Możliwe, że niektórzy poczuli nawet podniecenie, obserwując wyrazisty akt. Z początku sam scenariusz odbierała jako łamiący pewne kanony. Teraz patrzyła na to inaczej, nie wydawał się jej ani śmiały, ani awangardowy. Postrzegała go jako coś podejrzanego. Pomyślała, że jednak musiała nisko upaść, udając rozkosz przed kamerami w czasie, kiedy naprawdę czuła miłość do swojego prawdziwego męża, a nie do filmowego partnera.

Szybciej, niż przypuszczała, zabrzmiała ostatnia kwestia filmu. Usłyszała własne słowa: „Już jej nie ma. Teraz możemy zacząć wszystko od nowa”. Potem ekran ściemniał i po pełnej zaskoczenia chwili na widowni rozległy się oklaski.

Światła znów się włączyły i Jennifer z zaskoczeniem spostrzegła, że jej ręce mocno drżą.

Ach! Czyżby film wzbudził w tobie aż takie emocje? - zapytał Matteo z lekkim rozbawieniem i zerknął na jej dłoń. - Widzę, że zdjęłaś obrączkę.

Tak. Wyrzuciłam ją.

Żartujesz? - zapytał ze zwężonymi oczami.

Jasne, że nie - powiedziała, nie mogąc odmówić sobie chwili triumfu na widok jego wstrząśniętej miny.

Triumf jednak szybko ustąpił przed gniewem. Ciekawe, czy wie, jak ja byłam zszokowana, kiedy w prasie ukazały się zdjęcia jego i Sophii, namiętnie

całujących się w nowojorskim parku, pomyślała ze złością. Rzuciła mu lodowate spojrzenie.

- A co niby ma zrobić kobieta ze zbędną obrączką? - dorzuciła gorzko po chwili. - Nie mam córki, żeby jej przekazać tę obrączkę, a jestem zbyt bogata, żeby ją sprzedawać. Więc co sugerujesz, Matteo?-

Przetopić ją i przerobić na kolczyki czy schować w pudełeczku, żeby przypominała mi o twojej zdradzie? Matteo pochylił głowę, aby szepnąć jej coś do ucha. Wiedziała, że chciał tylko ukryć przed wścibskimi ruch warg, ale i tak zakręciło się jej w głowie od jego bliskości.

Potrąfisz sączyć jad, Jenny - powiedział nieoczekiwanie miękko.

Uczyłam się u mistrza - odparła, wyprostowała się i na jego zimny uśmiech odpowiedziała takim samym skrzywieniem ust. - Och - jęknęła po chwili, zapominając o ich słownej potyczce. - Nadchodzą.

Matteo szybko otrząsnął się, przyłapując się na śledzeniu ruchu jej warg i obserwacji cienia, który na jej porcelanowe policzki rzucały długie rzęsy. Znów był podniecony. Nie zamierzał jednak mieć do siebie o to pretensji. Nie trzeba kochać kobiety, żeby chcieć ją posiadać.

W ich stronę zmierzała grupa producentów i mnóstwo innych osób, związanych ze światem filmu. Rzucił szybkie spojrzenie na Jennifer.

- Zakładam, Jenny, że nie wybierasz się na przyjęcie po pokazie?

Czemu nie?

Bo może przeszkadzałaby ci moja obecność.

Nie bądź niemądry, Matteo - dogryzła mu z ironią. -

Nie jesteś już częścią mojego życia, więc czemu miałabym się tobą przejmować?

Jego spojrzenie nabrało twardości granitu.

- Zatem możemy udać się tam wspólnie, si? - upewnił się.

Zupełnie nie to miała na myśli. Jennifer już otworzyła usta, żeby zaprotestować, kiedy uświadomiła sobie, że może odnieść korzyść z jego propozycji. Matteo będzie eskortował ją po czerwonym dywanie aż do oczekującej limuzyny. Owszem, zdradził ją, jednak zawsze starał się też chronić przed światem. Brakowało jej tego. Zaczną się plotki.

Och, Jenny - roześmiał się, lecz jego śmiech był zabarwiony goryczą. - Ludzie i tak będą gadać, niezależnie od tego, co zrobimy.

Ich oczy spotkały się w pełnym zrozumienia spojrzeniu. To jeszcze bardziej zabolęło, bo przypomniało Jennifer siłę ich wcześniejszych więzów i uświadomiło, co straciła.

Przez chwilę bała się, że się załamie i rozsłocha z żalu za tym, co minęło. Lub za tym, czego nigdy tak naprawdę nie było.

- Chodź - niecierpliwie mruknął Matteo. - Miejmy to już za sobą.

ROZDZIAŁ DRUGI

Tym razem długi czerwony dywan wydawał się Jennifer o wiele bezpieczniejszym miejscem. Zupełnie jakby Matteo był w stanie ochronić ją samą swoją obecnością u jej boku przed wścibskimi spojrzeniami, ściszonymi szeptami i pytaniami dziennikarzy.

Nawet głośno zadawane pytania reporterów o charakter ich związku przestały ją martwić. Matteo uciszał je jednym groźnym spojrzeniem lub wymownym skrzywieniem ust.

Przyjęcie miało się odbyć w jednym z bardziej eleganckich hoteli przy bulwarze Croisette. Jennifer żałowała, że nie w którejś restauracji prawdziwego Cannes, ale nie powinna się tym przejmować, skoro i tak miała zamiar szybko opuścić to przyjęcie.

Sala kąpała złotem. Dekoracje miały kolor najślawniejszej i najbardziej prestiżowej nagrody festiwalu - Złotej Palmy. Ściany udrapowano złotym jedwabiem, nadając restauracji wygląd beduińskiego

namiotu. W kryształowych wazonach pyszniły się złoczone gałązki, rozsiewające tysiące błysków. Piękne, młode kobiety w strojach haremowych tancerek roznosiły szampana na złotych tacach.

Kiedy Jennifer poczęstowała się alkoholem, natomiast porzuciła towarzystwo Matteo. Nie potrzebowała go. Właśnie to zamierzała udowodnić światu i swojemu byłemu mężowi. Była niezależną kobietą i mogła polegać wyłącznie na sobie. Te słowa wciąż słyszała od swojej matki i teraz okazały się przerażająco prorocze.

Chociaż przyjęcie zostało wydane z oczekiwanym rozmachem, było mniej przyjazne niż niejedna studencka impreza, w której przed laty brała udział.

Tutaj prym wodził starszy, ale wciąż legendarny aktor. Towarzyszyła mu jedna z młodszych gwiazdek. Nie tylko wylewała się ze zbyt obcisłej kreacji, ale także od nadmiaru wina przelewała się swojemu partnerowi przez ręce. Niechlujnie ubrany idol rocka wodził po sali podejrzanie rozanielonym spojrzeniem, w drugim zaś końcu sali Matteo brylował wśród swoich rozchichotanych fanek.

Witamy w świecie show-biznesu, pomyślała gorzko Jennifer. Cierpiała bardziej, niż sądziła, że jest to możliwe.

Machnięciem ręki zbyła pytania kolegów, podstawiła kieliszek do napełnienia i przedarła się przez tłum do bardzo znanego z liberalnych poglądów brytyjskiego aktora, który obserwował przyjęcie z rozbawioną miną widza w zoo.

- Nareszcie - westchnęła z ulgą.

Kryjesz się przed sępami? - zapytał ciekawie.

Owszem. A ty co tu robisz?

To samo co i ty. Może chwilowo wypadłem z obiegu, ale muszę grzecznie słuchać agenta.

Jak my wszyscy.

Widzę, że przysłaś z tym uroczym człowiekiem, którego poślubiłaś. - Zmienił temat, przyglądając się jej badawczo. - Czy to znaczy, że znów jesteście razem?

Mimo upału panującego w sali, Jennifer poczuła zimny dreszcz. Była jednak wytrawną aktorką, zdołała więc odpowiedzieć koledze wystarczająco beztrąsko.

Skądże! To tylko gierki z prasą. Nasze małżeństwo jest definitywnie skończone.

To przykre - powiedział bez cienia współczucia w głosie. - Ryzyko zawodowe. Ale poradysz sobie, ptaszyno, jesteś przecież piękna i młoda - oznajmił i z wielkim westchnieniem spojrzął w stronę Matteo. - On zresztą też!

Wiem - przyznała kwaśno.

Idź do domu i zapomnij o nim - poradził miłszym tonem. - A na drugi raz trzymaj się z dala od aktorów. To małe, bezduszne stworzonka, od których nie należy oczekiwać wierności. Zresztą, chyba już sama się o tym przekonałaś. Lepiej wyjdź za jakiegoś biznesmena.

Jeszcze nawet nie dostałam rozwodu - wyjaśniła. -

Zresztą, już raz się sparzyłam i chyba wystarczy mi na całe życie. No, muszę już lecieć. Do zobaczenia, Charles!

Ucałowali powietrze obok swoich policzków i Jennifer skierowała się do wyjścia. Nie zauważyła, że w ślad za nią ruszył hollywoodzki donżuan, który właśnie zakończył głośnym rozwodem swoje czwarte małżeństwo.

Dopał ją, kiedy przystanąła w zaciszu korytarza. Musnął dłonią jej ramię.

Och! - krzyknęła przestraszona i odwróciła się w jego stronę. - To ty, Jack! Ale mnie przestraszyłeś!

No, no, no - odezwał się, przeciągając znacząco głoski i posłał jej uśmiech prosto z reklamy. - Wreszcie spotkało mnie coś miłego. Wyglądasz bosko - oznajmił, zaglądając jej za dekolt. - Co u ciebie słyhać, Jennifer? - Dziękuję, dobrze - mruknęła, zastanawiając się, czemu niektórym uchodzi na sucho zachowanie, za które inni są ścigani przez sądy.

Wiedziała, że już dawno powinna przywyknąć do lubieżnych spojrzeń, ale wciąż ją oburzały.

- Cóż, skoro spotkało nas to samo, może powinniśmy dotrzymywać sobie wieczorami towarzystwa? - zaproponował bezczelnie.

Mina mu zrzedła, kiedy padł na niego cień wysokiej i barczystej sylwetki. Niedoszły myśliwy podniósł zaskoczony wzrok. Nie utrzymałby się jednak zbyt długo na szczycie, gdyby nie potrafił błyskawicznie reagować.

- Och, a któż to? zawołał z emfazą. - Włoski kochaś we własnej osobie!

Matteo nie był urażony obelgą, ale widząc zażenowanie na twarzy Jennifer, poczuł ukłucie irytacji.

- Wszystko w porządku?

Właśnie wychodziłam - powiedziała bez entuzjazmu.
Cóż za dziwny zbieg okoliczności - mruknął.

- Ja również.

Ale ja myślałem... - Męski symbol seksu wodził zdumionym spojrzeniem po ich twarzach.

Nie płacą ci za myślenie, tylko za grę. I to dość kiepską, muszę stwierdzić - oznajmił Matteo brutalnie i chwycił dłoń Jennifer z miną posiadacza.

Przez chwilę była mu wdzięczna za pomoc i zateęskniła za tym, co utracili. Zaraz jednak zalała ją fala złości.

Co ty sobie wyobrażasz?

Chciałaś chyba umknąć temu idiocie?

No... tak. Ale przecież nie z tobą!

Na pewno? - Jego oczy załśniły rozbawieniem.

- Właśnie odkryłem windę, która pozwoli nam rozminąć się z prasą. Zainteresowana? - zapytał, przystając przed zwyczajnymi metalowymi drzwiami.

Jakiś ty sprytny! - zawołała, nie mogąc odmówić sobie chęci podrażnienia się z nim.

Oczywiście. Oboje o tym wiemy. To, jak? Idziesz, czy może masz skrycie na niego ochotę? - spytał jedwabistym głosem.

Jennifer zerknęła przez ramię, a potem na Matteo. Bez słowa weszła do windy i demonstracyjnie odsunęła się od niego jak najdalej.

Musisz na siebie bardziej uważać, Jenny. Tacy jak on pożerają kobiety na śniadanie.

Jak śmiesz? - warknęła, obrzucając go niedowierzającym

spojrzeniem. - Po tym, co zrobiłeś, nie masz prawa oceniać zachowania innych! Zastanawiałeś się ostatnio nad sobą?

- wydyszała z nagłą wściekłością. - A co tam u twojej dziewczyny, Matteo?-

Jenny, przestań...

Jeszcze czego! Jak jej tam na imię?- - zapytała retorycznie, udając namysł. - A! Sophia. Niezbyt szumnie, jak na Hollywood, ale zaraz to zmieni dodanie nazwiska d'Arezzo!

Nie przeszkadzało ci ono tak bardzo, kiedy sama je nosiłaś.

Ty draniu! Ja przynajmniej byłam już dobrą aktorką, zanim cię poznałam i nie musiałam paradować goła w jakiejś reklamie perfum! No i co, była tego warta?- syknęła agresywnie.

Czarne oczy Matteo zapłonęły ogniem. Czyżby znaczył dla niej tak niewiele, że wypytywała o inną kobietę, jakby pytała o godzinę? Chociaż musiał zaakceptować fakt, że ich małżeństwo się skończyło, wiedział, że jeśli wpadnie kiedyś na jakiegoś jej kochanka, rzuci się na niego z pięściami.

To chyba już nie twoja sprawa? - odparł, siłąc się na spokój. - To ty chciałaś rozwodu i właśnie go dostajesz. Formalnie rzecz biorąc, jestem wolnym człowiekiem, Jenny, i mogę widywać się z kim chcę.

Ale formalnie rzecz biorąc, nie byłeś wolny w Nowym Jorku, kiedy zaczęłaś ten romans, co, Matteo? - wypowiedziała te słowa, zanim zdołała ugryźć się w język. Na jego twarzy zagościł dziwny wyraz.

-Nie sypiałem z nią wtedy - powiedział cicho po chwili. Wtedy. To jedno krótkie słówko ugodziło ją niczym nóż.

- Ale teraz już tak - dopowiedziała, przełykając z trudem ślinę. - Sypiasz z nią.

Po tym ni to pytaniu, ni to stwierdzeniu, zapadła długa, niezręczna cisza. Niezależnie od okoliczności, które do tego doprowadziły, Matteo wiedział, że złamał ślubną przysięgę.

- Tak.

Jennifer zacisnęła dłoń w pięść i przytknęła do ust, jakby chciała wyrwać piekącą zazdrość z serca. Ale czego właściwie oczekiwała, pomyślała półprzutomnie. Że Matteo zaprzeczy? Że będzie utrzymywał, że jego związek z oszałamiającą włoską gwiazdką nie został skonsumowany?

Matteo był zabójczo przystojnym i żywotnym mężczyzną. Potrzebował seksu, jak inni powietrza. Cóż, sama zadałam pytanie i tylko siebie mogę winić, że odpowiedź mnie przeraziła.

Jeśli Jennifer spodziewała się, że ból rozstania nie może już być większy, bardzo się pomyliła. Matteo powiedział to. Spał z Sophią. Leżał obok niej nagi i może nawet zapłodnił ją, jak sugerowała prasa.

Jennifer starała się powstrzymać łzy upokorzenia.

Umysł potrafi być cudowną rzeczą. Odciać niektóre doznania, zbyt bolesne, by się nimi zajmować. Potrafi też jednak być wybiórczy i okrutny. Słowa Matteo wyzwoływały istną powódź obrazów i Jennifer poczuła się tak, jakby oglądała ostry film porno.

Oparła się nagimi plecami o chłodną stalową ścianę windy, a nad jej górną wargą pojawiły się kropelki potu, gdy wyobrażała sobie swojego męża z inną kobietą. Cara, zemdlejesz? - zapytał Matteo z niepokojem i instynktownie się do niej zbliżył.

Nie nazywaj mnie tak! - warknęła, wtulając się głębiej w chłodny metal. -I nie waż się do mnie podchodzić! Zalała go fala smutku. Patrzył na Jennifer i zastanawiał się, jak to się stało, że ich cudowny związek zmienił się aż tak bardzo, że żona patrzy na niego, jak na najbardziej zacieklego wroga.

Może zresztą taka jest prawda. Może mit o przyjaznych rozwodach jest właśnie tylko tym - mitem.

Jej obecność go rozpraszała. Zmysły Matteo były boleśnie wyostrzone i skupione na Jennifer. Pamięć podsuwała mu nostalgiczne obrazy, lecz wiedział, że jego żona z pewnością widzi ich przeszłość inaczej.

Dziś wyglądała jak rasowa hollywoodzka gwiazda.

Obcisły, szafirowy jedwab miłośnie oplatał wysportowane ciało. Włosy były misternie ułożone, a wymykające się kosmyki delikatnie muskały obfity biust. Na jej szyi skrzyły się szafiry, brylanty zdobiły palce.

Prawie już wcale nie przypominała tamtej dziewczyny o różanych policzkach i rozwichrzonych włosach, noszącej porozciągane ciuchy. Czy dla niej też to było tak dziwne? Patrzyła mu w twarz i widziała obcego mężczyznę?-

Wspomnienia przybrały na sile i Matteo przypomniał sobie, jak poznał Jennifer. Znow mógł przeżywać obce mu dziś uczucia.

RS

ROZDZIAŁ TRZECI

Matteo kręcił film w Anglii. Włoski kochaś, jak nazywały go gazety, zdecydował się zagrać w sztuce Szekspira. To było ryzykowne posunięcie, ale on był na nie przygotowany. Znudziły go już stereotypowe role, dzięki którym zyskał bogactwo i sławę. Chciał pokazać swój talent. Udowodnić sobie i światu, że pół-Włoch, pół-Amerykanin może zagrać Hamleta.

Jennifer grała Ofelię. Jednak nie w jego filmie. Była „poważną aktorką”, grała na scenie, była biedna i nieprzystępna. Pewnego wieczoru Matteo poszedł na jej przedstawienie i nie mógł oderwać od niej oczu.

Spotkali się za kulisami. Był zaintrygowany i wściekły, kiedy posłała mu uśmiech, mówiący: Znam ten typ.

Bardzo podobało mi się, jak grałaś - powiedział, zanim zrozumiał, że zabrzmiało to niepoważnie.

Dziękuję. Ty sam podobno grasz Hamleta?-

- zapytała, jakby jedynie dla podtrzymania konwersacji. Nie pochwalasz, że ktoś taki jak ja bierze się za poważną sztukę?- rzucił wyzywająco.

Cóż za dziwaczny wniosek! Nawet się nad tym nie zastanawiałam.

Zrozumiał, że mówiła prawdę. Oczekiwał, że każda aktorka w Stratford będzie czekała na jego wizytę, jakby sam był duńskim królewiczem. Jej brak zainteresowania podrażnił jego próżność.

Przyglądała mu się przez dłuższą chwilę, zanim odezwała się ponownie.

-Jednak miałeś świetne recenzje - dodała, jakby w porywie uczciwości. - Gratulacje.

Sam o tym doskonale wiedział. Ubiegały się o niego wszystkie teatry świata, a na biurku jego agenta pojawiła się nawet intratna propozycja z Broadwayu. Jednak spokojny komplement Jenny, w jakiś dziwny sposób, znaczył dla niego więcej niż uznanie całego świata.

Pójdź ze mną dziś na kolację - zaproponował impulsive.

Dlaczegoż - zapytała.

Matteo wiedział, że w jej przypadku gładkie słówka mogą odnieść wprost przeciwny skutek. Po raz pierwszy w dorosłym życiu musiał się liczyć z możliwością odmowy!

Bo moje życie nie będzie kompletne, jeśli tego nie zrobisz - powiedział po prostu.

Nie możesz mówić do mnie w ten sposób!- zawołała, patrząc na niego z zainteresowaniem.

- Właśnie to zrobiłem.

Przez dłuższą chwilę patrzyła na niego z głębokim namysłem.

- Dobrze - zgodziła się w końcu z uśmiechem.

Matteo nigdy wcześniej nie wierzył w miłość.

Wiedział, że te uczucia istnieją, ale jego nie dotyczyły.

Widział to u innych, ale sam nigdy wcześniej nie doświadczył takiej fali namiętności i czułości, jak tamtego dnia w stosunku do Jennifer. Tamtego dnia, który stał się początkiem ich gorącego i w końcu nietrwałego związku.

A teraz?

Teraz wierzył, że był to jedynie efekt burzy hormonów, która przytrafiła się, gdy w życiu brakowało mu akurat rozrywek. Miał rację. Miłość nie istnieje. To jedynie garść wymysłów, którymi karmią ludzi książki i filmy. Ta winda jedzie całe wieki - westchnęła Jennifer, wyrwując go z zadumy.

Naprawdę? - zapytał i nagle zdał sobie sprawę z kompletnej ciszy i braku ruchu. - Chyba masz rację - oznajmił, przenosząc wzrok z panelu sterującego windą na twarz żony, zastygłą w oskarżycielskim grymasie. - Mamy więc mały kłopot.

Powiedz, że żartujesz - jęknęła.

Uważasz, że stroiłbym sobie żarty w takiej sytuacji?

Może jeszcze podejrzewasz, że zorganizowałem to specjalnie? - prowokował. - Zaciągnąłem cię do windy, żeby być z tobą sam na sami

A zrobiłeś tak? - zapytała, przeszywając go lodowatym spojrzeniem.

Matteo roześmiał się nieprzyjemnie.

Uwierz mi, cara, że znam parę innych osób, z którymi wolałbym tu utknąć. Przynajmniej znają znaczenie słowa zaufanie!

A ja wolałabym tu siedzieć z samym diabłem niż z aroganckim i egoistycznym maniakiem seksualnym, który nie potrafi się powstrzymać od ścigania każdej spódniczki!

Obrażasz mnie tym opisem - warknął z wściekłością.
To szczerza prawda!

Nie masz racji, Jenny, i dobrze o tym wiesz. Widziałaś te wszystkie kobiety, które mi się narzucają. Nigdy nie odpowiadałem na ich zaczepki!

O, tak. Te kobiety potrafiły na jej oczach wręczać mu numery swoich telefonów w restauracjach. Były też inne, które wykorzystywały bardziej przewrotne metody, żeby zwrócić na siebie uwagę zabójczo przystojnego aktora. Sprzedawczynie i stewardesy, które wstydliwie szeptały mu na ucho frywolne propozycje. Lekarki i prawniczki, które potrafiły same wynajdować tysiące powodów tylko po to, aby go zobaczyć. Mogło się wydawać, że wszystkie kobiety marzą o jej mężu. Zastanowiłeś się kiedyś, co to oznacza dla mnie, twojej żony?

Oczywiście! Nie pozwalalaś mi o tym zapomnieć nawet na chwilę!

Doprawdy? A ja myślałam, że traktujesz to jak doskonałą zabawę.

Och, Jenny, wszystko przez twój brak pewno-

ści siebie. Mnie wystarczały oklaski fanów - oznajmił i zmarszczył brwi. - Żeby uniknąć natręctwa kobiet, poza obietnicą niewychodzenia z domu, mogłem jedynie postarać się o lepszą ochronę, ale to działało klaustrofobicznie. Zresztą, sama dobrze wiesz, że nie reagowałem na żadne zaczepki z ich strony! - Zdenerwował się nagle.

- Ale tylko do czasu, prawda, Matteo? - zapytała, wywołując kolejną falę bólu. - Póki nie spotkałeś i nie zapragnałeś Sophii. A może zaprzeczysz?-

Tym razem cisza, która zapadła w windzie, była pełna bólu i niewypowiedzianych oskarżeń. Matteo wiedział, że był winny, ponieważ pożył innej kobiety. Zdawał też sobie sprawę, że nie ma w tym nic złego, póki pozostaje to jedynie w sferze wyobraźni. Absolutnie nie należało mylić takiego przelotnego pożądania z miłością. On to wiedział. Jenny, niestety, nie.

Kiedy kręcił film z Sophią, ich wzajemna fascynacja przenikała z planu zdjęciowego do rzeczywistości. Ludzie zaczęli plotkować. Sprawa dotarła do Jennifer.

Gdyby nawet nie odkryła jego chwilowej obsesji, ich małżeństwo i tak przechodziło kryzys. Mieli tak dużo zajęć, że prawie wcale się nie widywali i wiedzę o sobie czerpali z doniesień prasy. W końcu, kiedy ukazały się zdjęcia Matteo i Sophii całujących się w parku, łatwiej było uwierzyć plotkom.

Niestety zanim podejrzenia i zazdrość zagościły na stałe w sercu Jennifer, między małżonkami nie było już zaufania.

Nie zaprzeczasz, co, Matteoi - nalegała. - Pragnąłeś jej!
Co chcesz usłyszeć? - warknął z gniewem.

- Już wtedy mi nie ufałaś. Nie byliśmy nawet prawdziwą parą. Oddaliliśmy się od siebie tak, że równie dobrze mogliśmy mieszkać na obcych planetach! Wiesz, że to prawda - dodał ciszej i obrzucił ją smutnym spojrzeniem.

Jennifer przygryzła wargę, żeby nie było widać jej drżenia. Dostrzegła ból w spojrzeniu byłego męża i to pogorszyło sprawę. Bo jeśli nawet on nie był odporny na dramat rozstania i doświadczał choć części jej bólu, dowodziło to, że utracili coś naprawdę cennego.

- Och, po co to roztrząsać. Gadamy po próżnicy - mruknęła.

- Po raz pierwszy od długiego czasu w czymś się zgadzamy, cara - oznajmił miękko.

Kolejny kolec. Coraz większy ból. W głębi duszy Jennifer była wdzięczna za swoje zdolności aktorskie, które pozwoliły jej teraz ukryć prawdziwe uczucia i rzucić mężowi niecierpliwe spojrzenie.

Wiesz co, Matt? Skup się lepiej na tym, żeby wydostać nas stąd. To w końcu z twojej winy tu się znaleźliśmy. Sugerujesz, że zastawiłem na ciebie pułapkę? - zapytał, a w jego oczach zapłonęły iskierki rozbawienia.

Nie mam co sugerować. Taka jest prawda. Przez chwilę w windzie panowało milczenie.

Słyszysz coś?

Niestety, nie - odparła naburmuszona.

Masz telefon?

Nie.

Ja też nie. Ci, którzy odnieśli sukces, nie muszą już trzymać się smyczy. Zawsze znajdzie się ktoś, kto odbierze za nas wiadomości.

Gorzki cynizm w jego głosie zupełnie zaskoczył Jennifer.

Czyżby sławny Matteo d'Arezzo był rozczarowany światem, który dał mu sławę i pieniądze?

Jak my wszyscy. To chyba nie do uniknięcia.

Nie w twoim przypadku - pokręciła głową. - Zawsze sądziłam, że masz sukces we krwi.

Sam sukces to nie wszystko - oznajmił nie oczekiwanie twardo. - Nie zamierzam dać się pożreć, przeżuć i wypluć.

Nie wierzę, że to powiedziałaś.

-Naprawdę byłem aż tak bezlitosny, Jenny?

Przypomniała sobie, jak rzucili się w wir swoich zajęć, niczym dwaj poszukiwacze, którzy w końcu trafili na żyłę złota. Nie mogła zaprzeczyć, że ją również trawiła ta sama gorączka. Och, jęknęła w duchu. Ależ głupi i krótkowzroczny staje się człowiek, gdy na progu jego drzwi staje sława.

- Możliwe, że oboje tacy byliśmy – powiedziała cicho ze wzruszeniem ramion.

Poczuła, że krople potu zaczynają się zbierać na jej czole. Oblizła spierzchnięte wargi i dostrzegła, że Matteo z trudem powstrzymuje się od śledzenia ruchu jej języka. Mogła tylko mieć nadzieję, że Matteo nie uzna tego za zaproszenie. Na wszelki wypadek odsunęła się od niego.

Co zrobimy?

Nie mamy zbyt dużego wyboru. Zaczekamy.

Ale jak długo?

Skąd mam to wiedzieć ?

Czy ona uważa, że mnie jest łatwo, pomyślał z nagłą złością. Stoję obok jej wspaniałego, kuszącego ciała, ledwie okrytego strzępkiem jedwabiu.

- Może usiądziesz? - zaproponował, siląc się na spokój.

Wtedy nie musiałby patrzeć wprost na jej pełne piersi.

Jennifer bała się nawet poruszyć. Matteo zawsze wiedział, kiedy jest podniecona. Wiedziała, że teraz też natychmiast się domyśli. Musiała szybko zacząć myśleć o czymś, co zdusi rosnące pożądanie.

- Wszystko w porządku ?

Pomyśl o jego zdradzie, radziła sobie. O tym, jak leżał w ramionach innej. O ich splecionych ciałach i przysiędze, która choć złożona przed ołtarzem, nic dla niego nie znaczyła.

Jasne! Cudownie! - zawołała z przekąsem. - Utknęłam w windzie, w obcym kraju, ze zdradzieckim eksmężem.

To właśnie przepis na mój ulubiony sobotni wieczór! - krzyknęła i zaczęła szarpać swój ciężki naszyjnik.

Może to zdejmiesz? - zapytał, widząc na jej skórze pojawiającą się czerwoną pręgę.

Słucham ? - zapytała zwodniczo spokojnym tonem.

Mądre de Dio! - ze śmiechem odwołał się do sił nadprzyrodzonych. - Nie patrz tak na mnie.

Nie patrzyłam.

A właśnie, że tak. Miałaś na twarzy szok i przerażenie, jakbym proponował ci jakiś perwersyjny striptiz. Tymczasem zasugerowałem jedynie, żebyś zdjęła naszyjnik, bo najwyraźniej cię uwiera - oznajmił, wpatrując się w grubą obrozę na jej szyi. - Studio kazało ci to włożyć, prawda-

Tak - przyznała, czując, że kosztowna ozdoba powoli zaczyna ją dusić.

Sięgnęła rękami na kark, starając się poluzować zapięcie, ale się jej nie udało.

- Pomóc ci?-

Jennifer zawahała się przed tak intymnym kontaktem. Zdejmowaniem i zakładaniem biżuterii zajmowali się wcześniej w zaciszu sypialni. Teraz, kiedy czekał ich najgłośniejszy rozwód roku, taki gest nie wydawał się właściwy.

Chyba tak - przyznała, nie widząc innego wyjścia.

Odwróć się - zarządził z przemądrzałym uśmiechem.

Jednak wkrótce wesołość znikła bez śladu. Matteo stał, wpatrując się w nagie plecy Jennifer, a umysł podsuwał mu zakazane wizje. Znowu poczuł, że nie może ufać swojemu ciału, a jego podniecenie staje się widoczne.

- Sama widzisz, że byli mężowie również mogą się do czegoś przydać - zażartował, rozpinając oporny zameczek. - Lepiej ? - zapytał, trzymając w dłoni gruby i ciężki łańcuch.

- O wiele. Dziękuję - powiedziała, zebrała się w sobie i odwróciła w stronę męża.

Na jego policzkach dostrzegła ślad rumieńca. Wiedziała, co on oznacza. Albo, przynajmniej, kiedyś wiedziała. Czy był podniecony?

Wciąż mnie pragnie, pomyślała zaskoczona. Czyżby wyobrażał sobie, co robilibyśmy teraz, gdybyśmy wciąż byli prawdziwym małżeństwem? Pchnąłby mnie na ścianę, niecierpliwym gestem uniósł sukienkę, szepcząc coś namiętnie...

Co się ze mną dzieje?- Jak sama myśl o seksie z nim może być tak podniecająca, po tym co zaszło między nami?- Po tym wszystkim co zrobiliśmy, co sobie powiedzieliśmy i o co się oskarżaliśmy, myślała w panice.

Co dalej?

Słucham? - Jennifer aż zamrugwała.

Z tym - powiedział, unosząc do góry kosztowną ozdobę.

Kiedy nie odpowiedziała, wzruszył ramionami i wsunął naszyjnik do kieszeni spodni. Oczy Jennifer śledziły każdy jego gest. Po chwili zrozumiała, na co patrzy. Jej były mąż był bardzo podniecony.

Ta myśl, zamiast nią wstrząsnąć, sprawiła jej prawdziwą przyjemność. Jennifer nawet nie starała się zrozumieć swojej reakcji. Czowała kropelki potu, spływające po nagich plecach. Poruszyła się niespokojnie i znów zerknęła na Matteo. Jego oliwkowa skóra również lśniła od potu. Ich oczy się spotkały i oboje poczuli się wyjątkowo niezręcznie.

- Ależ gorąco - odezwał się schrypniętym głosem.

- Och, tak - westchnęła, patrząc wprost na niego.
Czuła, jakby stalowe ściany windy zaciskały się wokół nich. Stwarzało to pozór fałszywej intymności. Jennifer była przerażona tym, jak silnie niecodzienna sytuacja oddziałuje na jej zmysły.
Nagle odwróciła się tyłem do Matteo i zaczęła uderzać pięścią w metalową ścianę.
Pomocy! Wypuście nas! - krzyczała, ale odpowiedzią była jedynie głucha cisza. - Ratunku!
Po co krzyczeć, skoro nikt nas nie usłyszy, Jenny?
Ktoś musi! Inaczej doprowadzisz mnie do szału!
Zawsze wydawało mi się, że ten aspekt naszego związku ci odpowiadał.
Nie mówiłam o seksie!
Czyżbyś - zapytał, patrząc wymownie na ostro rysujące się sutki pod materiałem jej sukni.
Och, czy ty nie możesz choć na chwilę skupić się na czymś innym niż twoje przeklęte libido ?
Matteo pozwolił sobie na nieznaczny uśmiezek. Była zła. I podniecona. Wiedział to z całą pewnością, która jego samego doprowadzała na krawędź spełnienia. Czy jeszcze kiedyś uda mi się poznać jakąkolwiek kobietę do tego stopnia, zastanowił się przez chwilę.
Jennifer marzyła o tym, żeby przestał na nią patrzeć.
Żałowała, że wsiadła do tej windy. Jego bliskość wywoływała zakazane myśli. Tęsknotę. Marzenia.

Pomocy! - wrzasnęła i zaczęła uderzać w metal windy obiema pięściami. - Błagam, niech ktoś mi pomoże!

Jenny, przestań...

Jego słowa wzbudziły reakcję łańcuchową. Gniew zapłonął jasnym płomieniem, przeszedł we wściekłość, a potem zamienił się w furję. Jego złudny spokój, kiedy sama znalazła się na krawędzi załamania, jedynie dołał oliwy do ognia.

- Zrobię, co będę chciała! A ty mnie nie powstrzymasz, do diabła!

Wolałby napawać oczy jej widokiem, bo w gniewie wydawała mu się jeszcze bardziej pociągająca, ale kiedy dostrzegł, jak szybko unoszą się jej piersi w oddechu, zrozumiał, że jedynie krok dzieli ją od hysterii i paniki.

Spokój. Wystarczy - oznajmił sucho.

Nie! - wrzasnęła w odpowiedzi, a spod zaciśniętych powiek wymknęły się gorące łzy.

Niespodziewanie nachylił się ku niej, oderwał od ściany i zamknął w silnym uścisku ramion.

Si! - zawołał przyzwalająco, kiedy uderzyła pięścią w jego tors. - Uderz. Uderz, jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, cara.

Drań! - zawołała przez łzy i spoliczkowała go. - Zimny, podły drań!

Si. To też.

A to za tę szmatę, z którą się przespałeś! Nawet nie drgnął, kiedy uderzyła go ponownie.

I to!

Krzyknęła i na jego pierś posypał się grad ciosów,

zadawanych niewielkimi pięściami. Zabolały ją w końcu ręce, a gniew się wypalił. Kiedy uniosła wzrok, zobaczyła, że Matteo dziwnie się jej przygląda. Zrozumienie, współczucie i smutek zostały zastąpione czymś zupełnie innym. Czymś, za czym tęskniła w bezsenne noce, ale nie spodziewała się już nigdy ujrzeć w jego oczach. To jest złe, pomyślała w nagłej panice. Bardzo złe. Przecież był z inną kobietą!

Była ode mnie lepsza? - spytała, starając się za wszelką cenę odpędzić rosnące pożądanie.

Jenny, przestań.

Nie, poważnie, chcę wiedzieć. Często to robiliście? Tak jak my w pierwszych tygodniach naszej znajomości? Drgnął, jakby go uderzyła. Chęć rozwiania jej wyobrażeń w końcu wzięła górę nad rozsądkiem.

Chcesz poznać prawdę? - wybuchnął. - Zrobiliśmy to raz. Jeden jedyny raz! I powiem ci, że jeszcze nigdy nie przeżyłem nic równie poniżającego. Wiesz, czemu? Bo patrzyłem na nią, a widziałem twoją twarz. Czulem jedynie twoje ciało, Jenny.

Przestań! - Jej głos zabrzmiał jak skrzek.

Ale to prawda - przyznał z goryczą. - Niewesoła i nieładna, ale tak naprawdę było. - Jego oczy jarzyły się nieprzytomnie. - No i co, czujesz się teraz lepiej? Żartujesz? Serce mi krwawi na myśl o tym, że kochałeś się z inną, niezależnie od tego, czy było ci dobrze, czy nie.

Jednak to nie była cała prawda. Jej serce przepelniał nie tył

ko gniew, ale też żal i ból. Jak do tego doszło, pomyślała z rozpaczą. Jak miłość mogła zamienić się w garść negatywnych emocji?

Jego gorące spojrzenie zawisło na jej drżących ustach. Pragniesz mnie - oznajmił lekko ochryplym, stłumionym głosem.

Nie - zaprzeczyła, wiedząc, że ją przejrzał.- Nieprawda! Tak. Pragniesz - stwierdził, chwycił jej dłoń i przyciągnął do siebie gestem tak naturalnym, jakby nic między nimi się nie zmieniło.

Przestań, Matteo - szepnęła.

Chcesz, żebym to zrobił - powiedział i zaczął masować jej plecy, a ona, jak zawsze, przymknęła oczy.

Nawet jeśli, to nie możemy. Nie wolno nam - szepnęła, ale już zawładnęła nią fala obezwładniającej przyjemności.

Dlaczegoż - wymruczał.

Sam wiesz.

Nie.

Wiesz. Jesteśmy w separacji.

A co to ma do rzeczy-

Ta... ta kobieta - wykrztusiła, rozchylając powieki.

Przecież ci powiedziałem. To już skończone. Uwierz mi, Jenny, nawet się nie zaczęło.

Jennifer do tego stopnia zagubiła się w jego czarnych oczach, że zdrada Matteo nagle nie była już taka ważna.

Dopiero później miała zdać sobie sprawę z tego, jak łatwo ją uwieść. Ale jeszcze nie w tej chwili. Teraz jej spragnione wargi rozchyliły się w oczekiwaniu na pieszczotę jego ust.

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

Minęły wieki, odkąd Matteo ją całował. Ogarnięta falą nagłej słabości, Jennifer przestraszyła się, że zaraz upadnie. Ku swojemu przerażeniu, ale nie zaskoczeniu, zareagowała na dotyk jego warg jak stos suchej trawy na pierwsze dotknięcie płomienia. Tylko jeden pocałunek, powiedziała sobie. Ostatni pocałunek człowieka, którego pokochałam na tyle, żeby za niego wyjść za mąż. Człowieka, o którym myślałam, że będę z nim miała dzieci i przy nim się zestarzeję. Jeden pocałunek. Czy to może być coś złego?

Jednak nie wystarczył im tylko jeden pocałunek. Tym bardziej że niegdyś byli małżeństwem i doskonale znała swoje intymne upodobania.

Kiedy jego dłoń zabłądziła w okolicę jej piersi, Jennifer oderwała usta od jego warg.

Matteo - prawie jęknęła.

Si!- wydyszał wprost do jej ucha. Niemal bał się uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. Minęło już tak wiele czasu, odkąd po-

zwoliła mu się dotknąć. Teraz znów ją pieścił, a ona wzdychała cichutko. Było cudownie. Znów skubnął jej wargę w prowokacyjnym pocałunku.

Jennifer ocknęła się z pierwszego oszołomienia, drgnęła jak uderzona i odepchnęła go. To, co robili, było złe. Nie tylko złe, ale i szalone.

- Matteo... nie możemy! Wiesz, że nie wolno nam tego zrobić!

Jednak on nie zamierzał przestać. Użył całego swojego kunsztu z bezlitosnym rozmysłem. Jeszcze nigdy nikt nie pragnął tak bardzo, jak Jenny w tej chwili. Nawet kiedy kochali się po raz pierwszy. Nawet wtedy, gdy stracił cnotę, a starsza i bardziej doświadczona kochanka kazała mu czekać. „Bo kobiety lubią, gdy mężczyzna czeka”, tłumaczyła mu z ciepłym uśmiechem. Cóż, teraz nie zamierzał czekać. Zresztą, sądząc po przyspieszonym oddechu i nieprzytomnym spojrzeniu Jenny, nie wyglądało na to, żeby jej na tym zależało.

Po raz pierwszy w życiu pragnął jej tak bardzo, że obawiał się, że rozkosz może zawładnąć nim nawet, zanim zdąży w ogóle dotknąć Jennifer. Zapanował jednak nad pożądaniem. Jego palce wśliznęły się za stanik sukni i zacisnęły lekko na pełnej i ciężkiej piersi.

- Och - westchnęła Jennifer, a kolana się pod nią ugięły.

Zalała ją fala prawdziwej przyjemności, pozwalając jedynie myśleć o chwili obecnej. Zbladło nawet wspomnienie jego zdrady. Głód rozkoszy oblepił ją niczym gęsty, słodki miód.

- Matteo! - zawołała, kiedy zaczął pieścić wzwiedziony czubek piersi.

Tym razem w jej słowach nie doszukał się protestu. Czuł niespokojny, szum własnej krwi i słyszał oszalałe dudnienie serca. Widział błysk jej przysłoniętych do połowy powiekami oczu i wilgoć kuszących warg. Zapomniał, gdzie jest. Znalazł się w innym świecie. Świecie miłości i intryg, pożądania i zdrady. Tu nie był już taki silny. Jenny zawsze tak na niego działała.

Powstrzymaj mnie, Jennifer, pomyślał błagalnie i wplótł dłonie w jej jedwabiste włosy. Kiedy nie odpowiedziała na jego niemą prośbę, pochylił głowę i delikatnie musnął wargami jej usta. Jeszcze raz dawał jej czas na uświadomienie sobie, co ich czeka i na ucieczkę.

Jednak ona tylko przeniosła dłonie, dotąd splecione na jego karku, na jego twarz i przyciągnęła ją bliżej, domagając się mocniejszych pieszczot. Ich języki splotły się w miłosnej grze.

Matteo, gnany jej gorączkowymi westchnieniami, wsunął dłoń między jej uda. Jennifer zadrżała.

Matteo - jęknęła z niedowierzaniem.

Si, cara mia!

Nie... nie powinienes...

Wyczuwał jej tłumione podniecenie, czuł, że drży. Zamknął oczy.

-Och, ależ tak. Powinienem. Nie mogę nam tego odmówić.

Powstrzymam go za chwilę, pomyślała nieprzytomnie. Jeszcze choć parę sekund rozkosznej tor-

tury i go odepchnę. Oparła głowę o chłodną ścianę i poczuła, że Matteo podnosi jej na biodra skraj sukni. Kiedy zrozumiała, że jej niedawna fantazja właśnie się spełnia, zupełnie zatraciła poczucie rzeczywistości.

Jego dłoń wędrowała teraz po jej nagim udzie.

Powstrzymaj go, nakazała sobie w myślach.

Teraz ręka zabłądziła pod wilgotny skrawek bielizny.

Może poczekam na spełnienie i dopiero wtedy go odepchnę, wahała się Jennifer.

Matteo poczuł, że jej uda lekko się rozchylają. Nie mógł uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Jennifer nie zamierzała go powstrzymać!

Szepnął coś po włosku, a ona zrozumiała. Tyle razy już tak się działo, gdy się kochali, że przypomnienie tamtych chwil powinno natychmiast przywrócić ją do rzeczywistości. Rozum kazał powstrzymać to szaleństwo i się wycofać. Jednak pragnęła teraz męża tak bardzo, jak nigdy przedtem. Czowała, że jeśli mu się nie odda, umrze z niespełnienia.

Prawie zaszlochała, kiedy przesunął nieco jej bieliznę i usłyszała dźwięk rozsuwanego rozporka. Jego sprawne palce znów znalazły się tam, gdzie mogły jej sprawić jak największą rozkosz. Jennifer nie udało się powstrzymać cichego okrzyku.

Wtedy nagle oboje z przerażeniem poczuli, że winda drgnęła. Rozległ się przeciągły, metaliczny zgrzyt.

Zamarli, słuchając tego, czego żadne z nich nie

miało ochoty teraz słyszeć. Jednak winda nie poruszyła się więcej.

Jennifer w duchu podziękowała Opatrzności i spojrzała w roziskrzone oczy męża.

-Pragniesz mnie? - zapytał mocno schrypniętym głosem.

Wtuliła się w jego pierś i skinęła głową. Nie czekał dłużej. Zdecydowanym gestem zdarł jej bieliznę i rzucił na podłogę. Wsunął się w nią jednym płynnym ruchem, uniósł ją w górę i usadził sobie na biodrach tak, że mogła go objąć nogami.

Z początku poruszał się wolno, ale żadne z nich nie chciało tak naprawdę czekać. Matteo zadrzał, czując ponagłające ruchy jej bioder. Ujął mocniej jej pośladki i pofolgował namiętności.

Światła w windzie zaczęły mrugać, ukazując ich ruchy jakby w zwolnionym, czarno-białym filmie. Matteo przyspieszył, kiedy winda ożyła. Jennifer poczuła zbliżającą się rozkosz.

- Matteo, nie! - zawołała przerażona, wiedząc doskonale, że już za późno na próbę oporu.

Fala obezwładniającej przyjemności zalała ją i porwała ze sobą. Matteo natychmiast zareagował na znajomy jęk i, drżąc, natychmiast za nią podążył.

Kiedy wypełniał ją sobą, był jednocześnie szczęśliwy i wściekły, że tak lekkomyślnie naraził ich reputację na szwank. Światło przestało migać akurat w chwili, kiedy odsuwał się od Jennifer. Na jej twarzy zastygł grymas przerażenia.

- Jenny...

-Co myśmy zrobili? - wyszeptwała pobielałymi wargami. Jego usta wykrzywił ironiczny uśmiech. Było nieco za późno na żale.

Życzysz sobie lekcji biologii?

Uwiodłeś mnie! - wykrzyknęła z oczami jak szafirowe jeziora.

Ja ciebie? - Prawie się roześmiał. - Zawsze miałeś drobne problemy z rozróżnieniem fantazji i rzeczywistości, ale to przechodzi już wszelkie granice.

Znów miała ochotę go uderzyć. Ale, co gorsza, znów miała ochotę z nim się kochać. O czym ja myślę, przestraszyła się. To, co przed chwilą zrobiliśmy, to na pewno nie była miłość. Raczej szybki numerek.

Na fizycznym poziomie było to cudowne doświadczenie, pełne szalonych doznań i nagrodzone intensywną przyjemnością. Jednak było także zupełnie puste w sferze emocjonalnej. Jennifer odwróciła wzrok, nie chcąc, aby Matteo dostrzegł w jej oczach wstyd i potępienie.

-Co teraz? - zapytała drżącym głosem.

Ach, więc nagle nie możesz na mnie patrzeć, pomyślał, widząc, że unika jego spojrzenia. Jeszcze chwilę temu nie była taka grymaśna.

-Raczej nie ma czasu na dogłębną analizę - burknął, słysząc głosy za drzwiami windy i schylił się po jej poszarpaną bieliznę. - Sądzę, że zaraz zostaniemy uratowani.

Poczuła, że serce zaczyna jej gwałtowniej bić,

a krwisty rumieniec wypływa na i tak zaczerwienione policzki. Uratowani? Tylko nie to!

Mimo gniewu i obaw, Matteo wiedział, że w tej chwili to on musi przejąć kontrolę. W przeciwnym wypadku ten incydent może przerodzić się w prawdziwy dramat o nieprzewidywalnych konsekwencjach. Szybko poprawił ubranie i zerknął na żonę. Mięsień jego szczęki drgnął mimowolnie, kiedy Matteo dostrzegł wymowną plamę z przodu sukni Jennifer.

- A niech to szlag! - zaklął i wepchnął zmieszane majteczki do kieszeni marynarki.

Jej nic nie rozumiejące spojrzenie podążyło za jego wzrokiem i, o ile to w ogóle możliwe, Jennifer oblała się jeszcze głębszym szkarłatem.

Jak mogliśmy to zrobić, pomyślała ze zgrozą. Jednak kiedy znów popatrzyła na jego nieporuszoną twarz, postanowiła pójść za jego przykładem. Nie będzie zwracać na to uwagi. Możliwe nawet, że Matteo ostatnimi czasy przywykł do takich incydentów, pomyślała z goryczą.

Co zrobimy? - spytała słabo.

Masz, włóż moją marynarkę - mruknął, pomógł jej ją włożyć i pozapinał guziki, jak dziecku.

Przyglądziła włosy i przeciągnęła palcami pod każdym okiem, mając nadzieję, że makijaż nie rozmazał się w czasie ich zbliżenia.

Kiedy ich spojrzenia znów się spotkały, Jennifer próbowała doszukać się w jego wzroku triumfu czy pogardy. Zresztą, który mężczyzna nie miałby do

nich prawa, skoro żona, podobno nienawidząca go za zdradę, właśnie pozwoliła mu na upojny seks?

Jednak jego oczy pozostały nieprzeniknione. Nic nie wskazywało na to, co mógł teraz myśleć. Był bardziej tajemniczy niż zwykle.

Ona sama była wstrząśnięta i zmieszana. Naprawdę miała kłopot z odróżnieniem fantazji od rzeczywistości. Seks potrafił robić z człowiekiem dziwne rzeczy. Przenosił do innego miejsca i czasu. Jak inaczej wytłumaczyć głupią chęć obsypania jego twarzy deszczem lekkich pocałunkowi

Może to dlatego, że kobiety zawsze były słabsze po miłosnych zmaganiach, pomyślała. Ich całe jestestwo było nastawione na jednego partnera, podczas gdy mężczyźni byli zaprogramowani na zdobycie jak największej liczby partnerek.

Nagle jej oczy się zwężyły. Czyżby o czymś zapomniała?

Chyba mi tu nie zemdlejesz? - Matteo przerwał jej zadumę.

Zemdleć?- powtórzyła z lekkością, której nie czuła. - Nie bądź głupi!

Popatrzył na nią krytycznie i pokręcił głową z dezaprobatą. Chociaż marynarka zakrywała jej postać do pół uda, włosy Jennifer wciąż były w nieładzie, a spojrzenie nieprzytomne. Jej wygląd natychmiast ich wyda.

Niby jechali windą dla obsługi, ale to nie gwarantowało, że nie podpatrzy ich jakiś reporter albo sprytny pracownik, marzący o szybkim wzbogaceniu. Wstrętne zdjęcia w ciągu kilku minut mogłyby obiecać cały świat. Czy są gotowi podjąć to ryzyko?-

Nie. Nie są gotowi.

Bez ostrzeżenia porwał ją w ramiona i uniósł z podłogi. Przytulona do jego piersi, słyszała stłumione bicie serca.

-Co ty wyprawiasz, do diabła!

Pomyślał, że powinna o to spytać, kiedy zaczynali miłosne zapasy, ale nie powiedział tego na głos. Sama myśl o tym sprawiała, że znów zaczynał czuć budzące się pożądanie, a spodnie robiły się nieprzyjemnie ciasne. Poruszył się, aby nie wyczuła jego podniecenia. Jednorazowe zbliżenie miłosne z byłą żoną mogło zostać uznane za pomyłkę. Jednak powtarzanie tego błędu byłoby już katastrofą. Co się stało, to się nie odstanie. Musimy jakoś poradzić sobie z tym małym potknięciem przed całkowitym rozstaniem, zdecydował, marszcząc brwi.

A jak myślisz?- odparł po chwili z ledwie maskowaną niechęcią. - Tak po prostu wyjdiesz sobie z windy w pogniecionej sukni, z rozmazanym makijażem i potarganymi włosami? Nie sądzisz, że to może sprowokować komentarze !

Jasne, ale... - zaczęła, wzruszając ramionami.

Ale co, Jenny? Naprawdę wątpisz, że ktokolwiek z odrobiną inteligencji nie domyśli się właściwej odpowiedzi?

No to, co radzisz?

Żebyś grała! Graj, Jenny - burknął, widząc jej niewyraźną minę. - Udaj, że zemdlałaś z nerwów czy tej duchoty i musiałem cię cucić. Graj, jakby od tego zależało twoje życie.

Możliwe, że on ma rację, przemknęło jej przez myśl, kiedy pojęła grozę sytuacji. Rzeczywiście jej godność i reputacja nie pozwalały wyłonić się z windy, wyglądając niczym ofiara gwałtu. I to gwałtu dokonanego przez męża, który ją zdradził i z którym jest w separacji, tuż przed rozwodem!

Kiedy winda zatrzymała się i drzwi rozsunęły się bezszelestnie, okazało się, że jest gorzej, niż podejrzewali. Na zewnątrz oczekiwał ich podniecony tłumek, składający się z czterech kelnerów, kilku kucharzy, sprzątaczk i szefa sali.

Na szczęście nie było nikogo z ich studia filmowego. Wiedział, że natychmiast puszczono by maszynię w ruch, żeby zminimalizować straty, ale on i Jenny straciłby zupełnie wpływ na bieg wydarzeń. Matteo nie zamierzał na to pozwolić.

Dostrzegł, że jeden z kelnerów usuwa się na bok i sięga po telefon komórkowy. Wrzasnął coś do niego po francusku. Mężczyzna schował komórkę i wzruszył ramionami.

Jennifer, z zamkniętymi oczami, wtulała się w jego pierś. Słowa męża dolatywały do niej jakby z dużej odległości. Nawet nie starała się zrozumieć, co mówił. W odpowiedzi usłyszała paplaninę obsługi.

- Nic się nie martw - szepnął do niej Matteo. - Wszystko będzie dobrze.

Żałowała, że już nigdy więcej nie będzie mogła słuchać jego spokojnych zapewnień. Wiedziała też, że teraz jeszcze trudniej będzie jej przetrwać nieuniknione, ostateczne pożegnanie.

Rozchyliła powieki tylko na tyle, żeby dostrzec, któredy idą. Był to wąski, niezbyt ładny korytarz, wzdłuż którego stały rzędy skrzynek z pustymi butelkami. Jesteśmy gdzieś na zapleczu, pomyślała, czując ogromną falę znużenia. Seks z Matteo zawsze pozostawiał ją odprężoną i rozkosznie śpiącą.

Jak się czujesz?

Zabierałeś mnie do przyjemniejszych miejsc - wymruczała i zaśmiała się cicho.

Dźwięk był tak znajomy i rozkosznie niewłaściwy w tej sytuacji, że Matteo natychmiast przeniósł się we wspomnieniach do czasów, kiedy oboje czerpali radość ze swojego towarzystwa. Bezlitośnie postawił tamę pamięci.

-Już niedługo - odparł sucho. – Podstawiają nam samochód.

Jennifer wiedziała, że musi przestać się w niego wtulać, jakby byli kochankami. Teraz stali się małżonkami w separacji, którzy przypadkiem wiedzieli, jak się nawzajem podniecić.

Powinam wrócić do hotelu - oznajmiła bez entuzjazmu.

Gdzie się zatrzymałaś?

- W hotelu Majestic. Jak chyba wszyscy.

Matteo się skrzywił. W tym znanym miejscu będzie pełno aktorów, producentów, reżyserów, modeli i przyszłych gwiazd. Słowem, cała elita filmowego świata.

- Nie - burknął krótko do swoich myśli. – Za dużo złoty rybek w tym akwarium. Za duże

ryzyko, żebyś wracała tam w tym stanie. Pojedziemy do mnie.

Nawet mnie nie zapytał o zgodę. Po prostu sam zdecydował, pomyślała niezadowolona. Była jednak za słaba i zbyt zmieszana, żeby się kłócić. Zresztą nie miała lepszego pomysłu i nawet była zadowolona, że Matteo przejął dowodzenie.

Jakimś cudem zorganizował dla nich limuzynę, posadził Jennifer na skórzanej kanapie w zacisznym wnętrzu, wsiadł i przekazał jakieś wskazówki kierowcy. Sennym wzrokiem śledziła mijaną powódź świateł. Minęli hotel Majestic, a limuzyna wciąż mknęła przed siebie.

- W którym hotelu się zatrzymałeś?-

Matteo wyglądał przez drugie okno. Wolał patrzeć wszędzie, byle nie na nią. To on doprowadził Jenny do tego stanu. Wciąż nosiła na sobie ślady jego namiętności. Z trudem przełknął ślinę i skupił się na odpowiedzi.

- To nie jest hotel - oznajmił, kiedy samochód minął bramę z kutego żelaza i jechał przez park.

W świetle księżycy wymyślne kształty krzewów robiły duże wrażenie. Jennifer patrzyła zaskoczona, kiedy mijali starą, przepięknie podświetloną rzeźbę.

Co to za miejsce? - szepnęła, urzeczona pięknym widokiem.

Dawniej była to willa jednego z bardziej znanych mieszkańców Cannes, angielskiego arystokraty, którego urzekł spokój tego miejsca i piękno plaż. Teraz należy do ekscentrycznego Francuza, który

wynajmuje od czasu do czasu pokoje, powodowany kaprysem - oznajmił i znów omiół spojrzeniem jej pomiętą i poplamioną suknię. - Jest bardzo dyskretny. Z nikim tu się nie spotkamy. Każdy może przyprowadzić ze sobą swojego gościa bez potrzeby alarmowania całego świata. Dla ludzi ściganych przez sławę, to istny dar niebios.

Jennifer poczuła ukłucie zazdrości. A co, jeśli Matteo sprowadzał tu inne kobiety?- Nie mogła jednak o tym z nim rozmawiać. Nie teraz, kiedy czuła się tak słaba. A tak naprawdę, Matteo mógł robić, co chciał. Seks w windzie nie dawał jej żadnych praw, nawet jeśli w świetle prawa wciąż pozostawała jego żoną.

Nagle przypomniała sobie, co powiedział jej o Sophii. Po raz pierwszy była w stanie myśleć o tej kobiecie bez zazdrości. Czy to możliwe, że Matteo miał ją tylko raz i cały czas myślał o mnie, zastanawiała się Jennifer. Czy to powinno dla mnie coś znaczyć?

Oczywiście. Jednorazowy seks z inną kobietą, jeśli tym rzeczywiście była jego zdrada, to coś całkowicie innego niż długi, sekretny romans.

Jednak, w pewien sposób, tak było nawet gorzej. Bo dawało jej cień nadziei na ocalenie związku. A przecież było już za późno. Nie można było cofnąć przeszłości. Chwila rozkoszy nie była lekiem na całe zło. Ich małżeństwo umarło i taka żalosna reanimacja nie mogła mu pomóc.

Powinnam wziąć za to część odpowiedzialności i jak najszybciej zapomnieć o sprawie, pomyślała.

Jednak kiedy pozwalała się prowadzić schodami na górę, przeszył ją nagły dreszcz. A co, jeśli nie będę potrafiła tego zrobić? Cóż, nie dany jest ci luksus wyboru, powiedziała sobie po chwili. Nie masz innego wyjścia.

Od ponurych myśli odciągnął ją widok pokoju. Balkonowe okna prowadziły na taras zalany księżycową poświatą. W oddali widać było światła miasta.

Jak tu pięknie - westchnęła i, kiedy się odwróciła, zobaczyła, że Matteo jej się przygląda. - Co ja wyprawiam, zachwycając się widokiem? - zapytała, śmiejąc się nerwowo. - Nie czujesz, jakbyś miał ochotę machnąć czarodziejską różdżką i wszystko zmienić?

Czuję się tak prawie przez całe życie.

Matt...

Nie traćmy czasu na oskarżenia - westchnął.

Nie. Nie o to chodzi. Muszę ci coś powiedzieć. Dziękuję... za to, że mnie uratowałeś i przywiozłeś tutaj.

Jeszcze niedawno wściekałeś się na to, jak cię potraktowałem.

Nie odpowiedziała od razu. Wiedziała jednak, że nie może zachowywać się jak nieświadoma dziewczyna, przymuszona do czegoś wbrew swojej woli.

Może byłam zła na siebie, że pozwoliłam, aby tak się stało.

Si - przytaknął dziwnym głosem Matteo i skinął głową.

- To mogę zrozumieć. Zapomnijmy więc, że w ogóle to miało miejsce - zaproponował z cieniem uśmiechu.

Tak - westchnęła, mając nadzieję, że nie widać, jak bardzo cierpi. - Zapomnijmy.

Możesz tu zostać - odezwał się po chwili, patrząc na jej bladą twarz. - Raczej nie powinnaś wracać do swojego hotelu w tym stanie. Och, nie martw się, Jenny - dorzucił, widząc, że zamierza zaprotestować. - Nie będziemy wystawieni na kolejną pokusę. Zapytam, czy są jeszcze jakieś inne wolne pokoje. Jean-Claude z pewnością coś wynajdzie.

Ale nie chcę wyrzucać cię z twojego pokoju!

A co proponujesz? - zapytał z niemal okrutnym uśmiechem. - Żeby spać na sofie? Albo z drugiej strony tego wielkiego łóża? - potrząsnął głową. - Nie ludź się, Jenny.

Wybacz, że nie przystanę na twoją interesującą propozycję - burknęła i, nawet przez zamknięte drzwi, usłyszała jego gorzki śmiech.

Gdy tylko wyszedł, dopadło ją zmęczenie. Wszystko ją bolało i kręciło się jej w głowie. Miała ochotę choć chwilę odpocząć. Musiała jednak zmyć z siebie ślady namiętności Matteo. Szkoda, że w ten sam sposób nie umiała wyrugować go z serca.

Zrzuciła buty i pozwoliła opaść sukni w nieładzie na podłogę. Projektant, od którego ją dostała, w zamian za swoistą reklamę, z pewnością pozwoli jej ją zatrzymać. Zresztą ze względu na żalony stan sukni, i tak musiała to zrobić. Wiedziała jednak, że już nigdy jej nie włoży. Jak mogłaby? - Już zawsze szafirowy jedwab będzie jej przypominał...

Naga i drżąca umyła na razie tylko twarz i ręce.

Potem naląła sobie kieliszek wina z karafki, która stała na antycznym pomocniku.

Zamierzała upić jedynie łyk, ale krwistoczerwony płyn przyjemnie ją rozgrzał i ukoił. Dopić wino i podeszła do łóżka.

Było typowe dla Matteo. Na poduszce leżała półotwarta książka. Jennifer zajrzała do niej, ale szybko przekonała się, że nie rozumie ani słowa. Była po włosku. Kiedy sama miała okazję coś przeczytać? Zanim jej kariera przekształciła się w zwariowaną karuzelę, pochłaniała książki jednym tchem.

Na nocnej szafce dostrzegła telefon komórkowy. Oparła się chęci przejrzenia wiadomości. Trochę godności, warknęła pod swoim adresem. Usiadła, odsunęła książkę. Z ulgą osunęła się na poduszki. Za chwilę wstanie, zmyje makijaż i wezme prysznic, pomyślała sennie. Pokój wirował. Z jękiem zamknęła oczy i zaczęła się cicho modlić. Nie chciała czuć bólu, marzyła, żeby wszystko się już dobrze skończyło, ale nade wszystko nie chciała dzisiaj śnić o Matteo. Właściwie wcale nie zamierzała zasnąć i śnić, ale oczywiście zasnęła. Jedno z jej marzeń było szczególnie żywe. Wydawało się jej, że przez uchylone powieki dostrzega piękną twarz męża, pochylającego się nad nią. Owionął ją jego zapach. Poruszyła się niespokojnie i wyciągnęła do niego ramiona.

- Matt - wyszeptała. - Och, Matteo.

Kiedy się obudziła, był już ranek. Słońce wpadało przez okiennice, malując podłogę w kocie prążki.

Jennifer usiadła i nieprzytomnie rozejrzała się po pokoju. Łóżko i sofa pod oknem były puste.

W uchylonych drzwiach olbrzymiej szafy dostrzegła suknię. Jennifer zmarszczyła brwi. Skąd wzięła się różowa sukienka i pasujące do niej sandały?- Czyżby jakaś wróżka zajrzała nocą do jej pokoju?

Powoli wstała z łóżka i zaczęła śledztwo. Obok sukni wisiał komplet bielizny. Nie musiała sprawdzać, wiedziała, że będzie na nią doskonale pasował. To na pewno Matt jakoś zdobył te wszystkie rzeczy i podrzucił jej o jakiejś późnej godzinie. Obok znalazła też karteczkę.

Jenny. Spałaś zbyt smacznie, żeby cię budzić. Do stałem drugi pokój. Nie przejmuj się Halem, ja sobie z nim pogadam. Postaraj się niczym nie przejmować.

Powinnaś trochę odpocząć, wyglądałaś na wykończoną. Bądź dla siebie dobra i postarajmy się przeprowadzić rozwód możliwie najbardziej przyjaźnie, jak się da.

Matt.

To była przyjemna i rozsądna wiadomość, kończąca ich małżeństwo. Czemu więc jej dłonie zacisnęły się w pięści, aż pobieleły jej palce, a z oczu trysnęła fontanna łez?-

ROZDZIAŁ PIĄTY

W Londynie padało, a ekskluzywne mieszkanie wydawało się jej zimne i odpychające. Jennifer przeprowadziła się tu zaraz po rozstaniu, gdy tylko ustalili, że luksusowy apartament przypadnie jej, a zabytkowy kamienny biały dom na Pantellerii będzie należał do Matteo.

Prawnicy doradzali też sprzedaż domu w Hollywood Hills. Ceny były bardzo wysokie, a żadne z nich nie będzie tęskniło za tamtym miejscem. Nigdy nie czuła się tam jak w domu. Ale, z drugiej strony, nigdzie się tak nie czuła... Jak?

Ich plany zajęć były tak napięte, że nie mieli czasu na sprawy, wokół których nowożeńcy robią zazwyczaj tyle szumu. Nie musieli wybierać mebli ani kłócić się o kolor zasłon. Nie musieli liczyć, czy będzie ich na to stać.

Było ich stać na wszystko.

Matteo otrzymywał nieprzyzwoicie wysokie honoraria już od chwili opuszczenia Akademii

Filmowej. To, między innymi, dlatego Jennifer dała się namówić na porzucenie teatru. Dzięki mężowi trafiło jej się wiele ciekawych propozycji, a ona chwyciła je gorliwymi dłońmi.

Chciała dorównać mu pod każdym względem. Jednak, kiedy i jej zaczęto proponować niebotyczne gaże, wcale nie odczuwała satysfakcji. Tylko niejasne uczucie, że się sprzedawała. Ceną, którą musiała płacić za wysokie zarobki i sławę, była częsta separacja od męża, co napędzało narastające lęki i niepewność.

Często zastanawiała się, jakby to było, gdyby razem stworzyli swój dom. Gdyby z miłością godzinami wybierali przedmioty, mające ich otaczać. Zamiast tego nieustannie użerali się z projektantami wnętrz, którzy przerabiali ich mieszkania na wystawy. W końcu Matteo nie wytrzymał i zażądał zaprojektowania czegoś dla ludzi.

Może wtedy powinna była zadbać o ich życie prywatne, ale była nowa w świecie filmu i zbyt dobrze się bawiła, aby łatwo zrezygnować. Teraz, z perspektywy czasu, jasno widziała, jakie popełniła błędy.

Bez zainteresowania popatrzyła na stertę nie rozpieczętowanej korespondencji i kilka scenariuszy, czekających na przeczytanie. Kiedy zadzwoniła jej komórka, drgnęła niespokojnie. Od powrotu z Cannes marzyła o Matteo. Może to on dzwonił, żeby się dowiedzieć, czy bezpiecznie dotarła na miejsce"- Może tylko chciał się przywitać, bo rozwód rzeczywiście przebiegał w przyjaznej atmo-

sferze i nic nie przeszkadzało ich cywilizowanym kontaktom.

Chwyliła słuchawkę, starając się zachować spokój.

Halo?

Jennifer?

Posmutniała i od razu poczuła wyrzuty sumienia z tego powodu.

Cześć, mammo.

Gdzie jesteś?

Jennifer odsunęła telefon od ucha, kiedy usłyszała donośny głos matki. Jej matka uważała siebie za aktorkę, choć nigdy nie wyszła poza ramy lokalnego amatorskiego teatru. Zawsze starała się żyć życiem córki.

W Londynie - przyznała, walcząc z pokusą kłamstwa.

Dlaczego?

Dlaczego nie? - odparła pytaniem. - Ja tu mieszkam.

Nie. Dlaczego nie jesteś na przyjęciach i nie udzielasz wywiadów w Cannes"? Prawie nie ma o tobie nic w prasie!

Dlatego, że... że...

Bo ten drań, twój były mąż, tam się zjawił! - Matka przerwała jej z gniewem.

Mamo, nie chcę, żebyś w ten sposób mówiła o Matteo - poprosiła, przygryzając wargę.

To jesteś głupia, kochanie. Zrobił z ciebie zupełną idiotkę!

Oj. Dopiero co przyleciałam. Czy potrzebujesz czegoś?

Właściwie tak. Miałam nadzieję, że poznasz mnie bliżej ze swoim agentem. Albo z tym miłym producentem... jak mu tam... A! Hal! Właśnie. Mam wrażenie, że wpadłam mu w oko.

Mamo...

Tu mam jedynie same kiepskie scenariusze i pomyślałam sobie, dlaczego nie spróbować tam, gdzie ty? Jennifer policzyła do dziesięciu. Potem do dwudziestu. To nie była najlepsza chwila, żeby tłumaczyć matce napięte stosunki z Halem.

Przyrzekła, że wkrótce przyjedzie, żeby porozmawiały sobie o tym i zakończyła rozmowę. Poszła do kuchni, odsłuchując nagrane wiadomości.

Cztery razy dzwonił jej agent. Dwie gazety starały się o jej zdjęcie na okładkę, a jeden ze znanych fotografów chciał umieścić ją w swoim albumie najpiękniejszych kobiet świata.

Jennifer nie czuła się dziś piękna, raczej pusta i obolała:

Było nawet gorzej niż zaraz po rozstaniu z Mattem.

Wtedy działały się okropne rzeczy i była przekonana, że postępuje słusznie. Kierowały nią gniew i ból.

Natomiast słodko-gorzki epizod w Cannes szerzej otworzył jej oczy. Przypomnił, że wobec Matteo jest bezbronna. Uświadomił jej, co mieli i stracili. Kiedyś czuła, że żyje. A teraz? - Matt był jej słońcem. Bez niego świat wydawał się Jennifer zimny i szary.

Sześć następnych tygodni upłynęło jej nijako. Kiedy wychodziła, spuszczała wzrok. Unikała mod-

nych ubrań i makijażu. Nikt nie rozpoznawał w niej sławnej aktorki. Wiedziała, że tak będzie. W końcu umiała grać. Nie tylko potrafiła zmylić innych wyglądem, ale i mową ciała. Wystarczyło przygarbić ramiona i pochylić głowę.

Wiedziała, że powinna zacząć żyć na nowo. Jednak wszyscy wciąż patrzyli na nią przez pryzmat jej małżeństwa. Była sławna. Nie miała prawdziwych przyjaciół. Owszem, chciano być blisko niej. Każdy miał jakiś powód. Jednak widziała to i oceniała. Dusiła się. Sława odseparowywała od innych. Wynosiła na szczyt i tam porzucała na pastwę samotności.

Powrót do zwykłego życia nie był łatwy. Niby miała znajomych w Szkole Teatralnej, ale nie widziała się z nimi od wieków. Była tak zajęta robieniem kolejnych filmów, że równie dobrze mogłaby mieszkać na drugim końcu świata. Sława i pieniądze zmieniały człowieka, nieważne, jak bardzo zarzekał się, że tak się nie stanie. W dodatku, zamiast tryskać zwykłą energią, zaczęła czuć się dziwnie. Czasami z trudem wstawała z łóżka. Jej apetyt też się zmienił.

Kiedy poznała Matteo była normalnie zaokrągloną kobietą. W Hollywood szybko przekonała się, że to nie-dobrze. Albo miało się figurę wieszaka, albo nici ze sławy. Z żelazną konsekwencją zmuszała żołądek do zadowalania się minimalnymi porcjami. Teraz nie była w stanie dopilnować diety.

Nie umiała kontrolować dłużej swojego apetytu i przyłapywała się na pochłanianiu kolejnych dań.

Podejrzewała, że właśnie od tego zaczęła tyć. Kiedy ulubione dzinsy stały się za ciasne, ruszyła na siłownię. Jednak mimo ćwiczeń nie było widać żadnej poprawy. Właściwie, na odwrót.

Kiedy wreszcie uświadomiła sobie prawdziwą przyczynę, nie mogła przestać dziwić się swojej naiwności. W żaden sposób się nie zabezpieczała, ale przecież nie spodziewała się ryzykownych sytuacji! Wciąż jeszcze wmawiała sobie, że to tylko jej histeria. Wkładała luźniejsze spodnie i biegła na siłownię. Jednak nadszedł w końcu dzień, kiedy musiała przestać ignorować sygnały ciała. Podjęła decyzję i wysłała swoją gospozię do apteki po test ciążowy.

Właściwie nie musiała sprawdzać. Od kilku tygodni podświadomie przeczuwała, jaki będzie wynik. Jennifer usiadła na kanapie i ukryła twarz w dłoniach. Jeszcze nigdy nie czuła się tak zagubiona i samotna. Szybko jednak doszła do wniosku, że musi przestać się zamartwiać.

Mogła zrobić tylko jedno.

Czas mijał. Jej figura zmieniła się, ale apetyt na szczęście osłabł. I dobrze!

Nie mogła jednak już dłużej odkładać rozmowy z Matteo. Pewnego jesiennego poranka zadzwoniła do niego. Odebrał dopiero po kilku sygnałach. Miał czujny głos. To był dla niej szok, uświadomiła sobie, że on zaczął żyć innym życiem, podczas gdy ona wciąż głęboko tkwiła w przeszłości.

- Jennifer?- powiedział powoli. - Cóż za niespodzianka

Naprawdę?- - zdziwiła się. Nie wpadło mu do głowy, że ona może chcieć porozmawiać o tym, co zaszło między nimi we Francji?- Chyba że ostrożność w głosie miała jakąś bardziej prozaiczną przyczynę. Może przeszkodziłam mu w jakiejś intymnej sytuacji...

Czy możesz... - z trudem wycedziła przez ściśnięte gardło. - Możemy porozmawiać? - poprawiła się po chwili.

Jasne.

Nie spieszył z pomocą. Chociaż, po co miałyby to robić? Przecież to ona zaczęła rozmowę. Już niedługo znikną wszystkie łączące ich więzy. Zagryzła wargę. To jednak nie jest cała prawda, pomyślała. Nie w tej sytuacji. Matteo. Musimy się spotkać.

Nie, Jenny - oparł twardo.

Nie? - Pokój zawirował jej przed oczami.

Nie ma powodu.

Jennifer poczuła, że krew odpływa jej z twarzy. Sama postawiła się w sytuacji, w której mogła oczekiwać odmowy. To zabolalo.

Matt, nie rozumiesz...

Och, rozumiem. Uwierz mi. Sam o tym sporo myślałem - wyznał i przymknął oczy.

Myślał o tym więcej, niżby chciał i mógł znieść. Wciąż czuł jej nogi oplecione wokół swojej talii. Pamiętał złote włosy rozsypane na poduszce w Cannes. Jednak ich zbliżenie nie było niczym więcej niż szaloną próbą wskrzeszenia przeszłości. Jakoś to zniósł, ale doprawdy nie zamierzał ponownie służyć

jako narzędzie do zaspokajania seksualnych potrzeb
byłej żony!

-To, co wydarzyło się między nami dowiodło
jedynie, że nasze seksualne temperamenty wciąż do
siebie pasują - oznajmił sucho po chwili milczenia.

-Nic więcej. To nie jest wystarczająca podstawa do
budowania związku i tylko zniszczy wspomnienie
o tym, co nas łączyło.

Jennifer poczuła falę wstydu i oburzenia. Sądził, że ona
chce go odzyskać! Ze zamierza go błagać, żeby wrócił!
Ze chce wskrzесиć ich umarły związek!

Miała ochotę trzasnąć słuchawką o ścianę. Z głośnym
hukiem zakończyć tę rozmowę z tym bezmyślnym,
egoistycznym draniem. Zaciśnęła zęby i postanowiła
wytrzymać jeszcze chwilę.

-Och, nie martw się - oznajmiła chłodno.

-Nawet mi to przez myśl nie przeszło.

Dobrze, że się rozumiemy - mruknął, czując, jak za-
czyna mu drgać nerw na policzku.

Doskonale.

To po co dzwonisz?

Nie mogła powiedzieć tego przez telefon. Tak postępu-
je tchórz. Poza tym chciała zobaczyć jego twarz. Mu-
siała ją zobaczyć.

-Mam papiery, które musisz przejrzeć.

I co dalej, pomyślał spłoszony. Zajrzeć w te ogromne,
szafirowe oczy i znów dojrzyć to, co chciałbym, żeby
tam było, a nie to, co tam naprawdę jest?- Zaufać jej i
wyznać, co tak naprawdę myślę? A może zedrzeć znów
z niej ubranie, jeśli by pozwoliłaś A jeśli nie? Może
tylko torturowałaby go,

odmawiając mu swojego ciała, do którego nie miał już prawa

Ktoś inny nie może się tym zająć - zapytał niecierpliwie.

To twoja odpowiedź na wszystko, co, Matteo? -Po co robić coś, co może za ciebie zrobić ktoś inny, jeśli mu zapłacisz. Nic dziwnego, że tak bardzo oddaliłeś się od rzeczywistości!

Przez chwilę w słuchawce panowała pełna złości cisza. Naprawdę sądzisz, że mam ochotę ciebie oglądać - rzucił gniewnie. - Że dobrowolnie narażę się na szykany?

Matt, musisz się ze mną zobaczyć.

Muszę? - powtórzył groźnie. - Cara, nikt, ale to nikt, nie będzie mi mówił, że cokolwiek muszę.

Wreszcie dotarło do niej, że będzie musiała powiedzieć mu to przez telefon. Zresztą, może to i lepiej, pomyślała. Przynajmniej będzie to krótko trwało. Przedstawi mu sytuację i niech sam decyduje. Może najbardziej będzie pasowało mu zostawić ją w spokoju.

-Po prostu uznałam, że powinieneś wiedzieć, że jestem w ciąży - wypaliła i odłożyła słuchawkę.

Matteo przez chwilę patrzył tępo w ścianę, słuchając głuchego sygnału. Potem dotarły do jego świadomości słowa, które usłyszał przed chwilą.

- Jenny! - krzyknął, jakby miał nadzieję, że znów odzyska połączenie.

Błyskawicznie wybrał jej numer, ale tak, jak się spodziewał, odezwała się automatyczna sekretarka.

Potrząsnął głową. Zalała go fala uczuć. Niedowierzenie, gniew i frustracja rozdzierały mu serce. Jednocześnie oszołomiła go nadzieja i radość.

Dziecko!

Nawet nie wiem, gdzie ona teraz jest, uświadomił sobie. Jego umysł rozważał kolejne możliwości. Mogła być wszędzie... Jednak najpewniej była w ich londyńskim mieszkaniu. Jej mieszkaniu, przypomniał sobie. Wiedział, że nie lubiła hoteli. Potem przypomniał sobie tamtą noc w Cannes i serce zaczęło mu bić szybciej. Zadzwoił do recepcji budynku i mimo swego czaru, elokwencji i propozycji łąpówki na koniec rozmowy, nie został połączony z jej apartamentem. Ale owszem, signom d'Arezzo była u siebie.

Pozwolił sobie na uśmiech satysfakcji, kiedy zamawiał bilet na samolot. Zazwyczaj nie cierpiał zwykłych rejsowych lotów. Jednak teraz sytuacja nie była normalna. Nie co dzień dowiadywał się, że zostanie ojcem.

Pod ściągniętymi, smolistymi brwiami czarne oczy błyszczały milionem pytań. Jednak tylko jedno miało prawdziwe znaczenie.

Czy Jennifer mówi prawdę?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pukanie do drzwi nie ustawało i Jennifer zrozumiała, że nie może wiecznie ukrywać się przed światem.

Wstała, ruszyła korytarzem i powoli zaczęła zdejmować łańcuchy, które zamieniły kiedyś ich mieszkanie w prawdziwą fortecę. Nie zdziwiła się, widząc Matteo na progu. Zaskoczył ją raczej jego wygląd.

Był nieogolony, miał potargane włosy. W dzikim spojrzeniu płonął gniew. Oddychał chrapliwie, jakby miał za sobą długi bieg. Wszedł i zamknął drzwi.

- Teraz widzę, że mówiłaś prawdę - wydyszał, wodząc wzrokiem po jej kształtach.

Była w ciąży! Zarys jej brzuszka nie był jeszcze duży, ale przy szczupłej sylwetce wydawał się o wiele większy niż w rzeczywistości. Piersi również zdawały się pełniejsze. Matteo dostrzegł też ogólną zmianę w jej zachowaniu, ale nie umiał powiedzieć, na czym dokładnie polegała. Czy to

doświadczenie tak ją odmieniło?- A może przyczyną była wewnętrzna kruchość, która zapierała mu dech?
-Sądziłeś, że mogę kłamać w tej sprawie? - zapytała ostrożnie.

Uważnie obejrzał jej twarz. Skórę miała bielszą od mleka, a pod oczami zagościły sine cienie. Brakowało też w nich zwykłego ognia.

-Dio, Jenny! - zawołał zmieszany. – Coś ty ze sobą zrobiłaś Natychmiast usiądź - zarządził.

Jennifer roześmiała się gorzko. Po wszystkim, co zrobił, żeby wstrząsnąć jej światem, teraz ośmielał się nią dyrygować ?

To mój dom i nie pozwolę rozstawiać się po kątach! Wybaczę ci upór, bo wiem, że przemawiają przez ciebie hormony - oznajmił po chwili, siląc się na spokój. - Ale jeśli nie zrobisz, o co proszę, sam zaniosę cię na sofę.

Czy to właśnie nie tak wpakowaliśmy się w tę sytuację? - mruknęła z goryczą.

Matteo otworzył już usta, żeby zapytać o to, co najbardziej go teraz zaprzątało, ale postanowił poczekać, póki ona nie usiądzie.

Kiedy usiadła, ruszył do kuchni przygotować kawę. Z dezaprobatą pokręcił głową, kiedy zjrzał do pustawej lodówki, chcąc wziąć mleko. Przyrządził napój tak, jak lubiła i z zadowoleniem patrzył, jak pije. Jego kawa stygła nietknięta. Teraz nie mógł już dłużej czekać.

- Ono jest moje?

Odstawiła filiżankę, bojąc się, że może ją upuścić. Spodziewała się tego pytania. Mogła nawet zrozumieć, że w tych okolicznościach miał prawo o to pytać. Mimo to zabolęło.

Tak.

Na pewne?- Nie ma innego kandydata na ojca? Jennifer zacisnęła usta z bólu i upokorzenia, które szybko przemieniły się w rozdrażnienie.

Kandydata? To nie są wybory! Nie spałam z nikim innym od naszego pierwszego spotkania!

Ale... jak to możliwe, Jenny - spytał ze zwięzonymi oczami.

Masz trzydzieści trzy lata, Matteo, i zadajesz mi takie pytania?

Podjąłeś aż takie ryzyko ?

Tego już było za wiele. Nagle wszystkie tygodnie zmartwienia, oczekiwania i nerwów skumulowały się w jednym wybuchu.

Jak śmiesz sugerować, jakbym to zaplanowała! To się stało w windzie, do diabła! Windzie, którą ty znalazłeś.

Jeśli ktoś coś zaplanował, to z pewnością nie ja!

Nie bądź śmieszna! - wrzasnął, dając się sprowokować.

Jednak po chwili wziął głęboki oddech i postarał się uspokoić. Nie było mu łatwo. Musiał wziąć jednak pod uwagę jej stan. To Jenny trzymała karty i, jeśli nie będzie ostrożny...

- Skoro nie byłaś zabezpieczona, powinnaś mi o tym powiedzieć. Jasne, że oboje siebie

pragnęliśmy, ale gdybym wiedział... Są przecież inne sposoby na zaspokojenie namiętności.

Jennifer zakryła dłonią usta, jakby zrobiło się jej niedobrze.

Jestem w ciąży! - wykrztusiła. - A ty myślisz ciągle o świństwach!

Jenny, jak możesz tak mówić! To w ogóle do ciebie niepodobne!

Sama już nie wiem, jaka naprawdę jestem! A zresztą, czego się spodziewałeś po takich idiotycznych oskarżeniach? Jeśli już musisz wiedzieć, to wciąż brałam pigułki...

Po co? - zaatakował. - Skoro z nikim nie sypiałaś?

Jennifer odjęła dłoń od ust i uspokajającym gestem położyła ją na brzuchu.

Bo ciężko przechodzę kobiece dni, pamiętasz? Doktor doradził mi utrzymać kurację. Niestety, kiedy było trzeba, zawiodła - oznajmiła z krzywym uśmiechem. -

Wiesz zresztą, co mówią. Jedynym skutecznym środkiem antykoncepcyjnym jest zupełna abstynencja.

Ale w czasie małżeństwa nigdy się to nie zdarzyło.

Mimo że potrafiliśmy się kochać w każdej minucie dnia!

Może nie brałam ich już tak skrupulatnie, jak było trzeba - odparła obojętnie. - Zwał winę na mnie, jeśli poprawi ci to samopoczucie.

Nie zamierzam nikogo obwiniać! Wzajemne oskarżenia niewiele nam pomogą - oznajmił ze zmarszczonym czołem.

Po raz pierwszy w swoim dorosłym życiu Matteo czuł, że nie panuje nad zaistniałą sytuacją. Byli w trakcie rozwodu. Jennifer już go nie kochała. To, co się stanie, zależało wyłącznie od jej decyzji. Jemu grunt usuwał się spod nóg.

Co chcesz zrobić? - zapytał po chwili, potulniejąc.

Zamierzam urodzić to dziecko.

Oczywiście!

Mimo entuzjastycznego przytaknięcia czuł, że kamień spadł mu z serca. Uśmiechnął się z ulgą.

-Ach, Jenny, masz taki duży brzuch. To musi być... - wykrztusił, gdy się nie odezwała.

Widziała, że usiłuje dokonać obliczeń. Miał komiczny wyraz twarzy. Uśmiechnęła się pobłaźliwie.

Szesnasty tydzień.

Już? To cud!

Tak.

Nagle poczuła, że jej wszystkie cierpienia i cała niepewność bledną przy cudzie, który razem stworzyli. Mimo to wciąż przerażały ją okoliczności, w których przyjdzie jej urodzić to dziecko. Drgnęła, starając się powstrzymać łzy. Nie udało się jej jednak zdusić szlochu.

Matteo natychmiast poderwał się z krzesła i podbiegł do niej.

Coś cię boli? - zapytał nerwowo.

Nic - odparła, potrząsając głową i rozszlochała się na dobre. - Tylko to wszystko jest takie beznadziejne...

Cii - Matteo uspokajał i gładził ją po mokrych

policzkach, walcząc z poczuciem winy. - Wcale nie jest beznadziejne.

Jest... Wzięliśmy rozwód i już mnie nie kochasz!

Ale, Jenny, ja zawsze...

Nie! - krzyknęła, usiadła prosto, a łzy natychmiast znikły?

- Nawet tego nie mów, Matteo, jeśli tak nie myślisz.

Potem będzie tylko gorzej. Nie jestem małą dziewczynką,

której trzeba na pocieszenie dać lizaka.

Nie chodzi o to, co ja czuję ani nawet o to, co stało się z

naszym małżeństwem. Chodzi o kogoś ważniejszego

od nas. O nasze dziecko.

Matteo patrzył na nią w zdumieniu, nie odrywając rąk

od jej twarzy.

Stałaś się taka silna... - westchnął z nieukrywanym po-

dziwem.

Musiałam - odpowiedziała. - Zostanę matką, to chyba

naturalne.

Matteo wiedział, że sam też powinien być silny. Przejąć

kontrolę nad sytuacją. Ale musiał to zrobić w białych

rękawiczkach, inaczej wiedział, że Jennifer się zbuntu-

je. Musiał pozwolić jej wierzyć, że to ona podejmuje

wszystkie decyzje.

Myślałaś już o tym, co chcesz dalej zrobić?-

Próbowałam.

Najlepiej wychodziła jej wersja fantastyczna. Cofnęła-

by się w czasie, pilnując, żeby w ogóle nie doszło do

incydentu w windzie. Albo jeszcze dalej, kiedy wciąż

się kochali i mogli począć dziecko z miłości, a nie z

pożądania, gniewu i frustracji.

Jednak wiedziała, że nie ma takiej możliwości. Musiała

sobie poradzić z tym, co przyniosło życie.

Och, Matt... Ja po prostu nie wiem, co będzie najlepsze. Gdybym tu została albo nawet wróciła do Stanów, szybko wyda się, że jestem w ciąży - westchnęła, zerkając na swój zaokrąglony brzusek. - Zresztą, chyba już widać?

Owszem, bystry obserwator z pewnością to zobaczy. Wiem. A kiedy świat to zobaczy, natychmiast posypią się pytania o ojca dziecka, a ja nie będę wiedziała, co odpowiedzieć.

Przecież wiesz, kto jest ojcem!

Ale pomyśl, co się stanie, kiedy im powiemy! Wróciliśmy do siebie?- A jeśli nie, to dlaczego jestem z tobą w ciąży? A w najgorszym przypadku?- Jakiś podstępny pismak przekupi kogoś ze szpitala, żeby poznać datę porodu! Policzą sobie wstecz do festiwalu w Cannes. Na pewno ktoś z obsługi da się przekupić i opowie, w jakim stanie wyszliśmy z windy! Wyobrażasz sobie, co się będzie działo, jaki wybuchnie skandal?-

Jenny...

A jeśli nic nie powiemy, pytania i podejrzenia będą jeszcze gorsze. Każdy mężczyzna, z którym zamienię choć słowo, znajdzie się pod lupą! Już wyobrażam sobie te nagłówki?- Kto jest ojcem dziecka Jennifer?

Jenny, Jenny, nie daj się ponieść fantazji...

Tak? - powiedziała pytająco, ale w jej spojrzeniu nie było wątpliwości. - Sam powiedz, Matt, czy to rzeczywiście nie jest prawdopodobne?

Niestety, doskonale wyobrażał sobie ten horror.

Tak to już było, kiedy stawałeś się sławny. Sława w pewien sposób odzierała z człowieczeństwa. Stawałeś się rzeczą, przedmiotem, rozkładanym na części pierwsze. Matteo ze smutkiem potrząsnął głową.

-I to ja cię w to wszystko wpakowałem. To przeze mnie stałaś się sławną gwiazdą filmową i teraz ponosisz tego konsekwencje.

Jeszcze kilka miesięcy temu przyznałaby mu rację. Jednak wiele zmieniło się od tamtego czasu. Nie tylko z powodu dziecka. A może jednaki Chodziło o odpowiedzialność. O przyjęcie jej i akceptację. Do tanga trzeba było dwojga. Żeby stworzyć lub zburzyć związek, również. Nie można było obciążyć winą tylko jednej strony.

- Och, Matt, nie o tym mówię - westchnęła.

- Nie zmusiłeś mnie do wejścia do studia filmowego, grożąc mi bronią. Sama pragnęłam sławy.

Widziałam, jaką ty miałeś i chciałam mieć taką samą. Pragnęłam tego z siłą, która mnie czasem przerażała. Jednak nie na tyle, żeby mnie powstrzymać. Ale nie to jest ważne w tej chwili. Nie możemy zmienić przeszłości. Nie pozwolę jednak na dalsze wtrącanie się mediów do mojego życia. To odbiłoby się na dziecku - oznajmiła i popatrzyła na niego wyczekująco. - Jaką historijkę sprzedamy prasie?

Zaklął po włosku i zaczął nerwowo przemierzać dębowe posadzki apartamentu, w którym, choć należał do nich od dwóch lat, przespał pewnie nie więcej, jak tuzin nocy. A przecież urodził się w brzydkim mrowiskowcu

w Nowym Jorku i zaczynał praktycznie od zera!

- Czemu mielibyśmy się o to martwić w pierwszej kolejności? - wyrzucił z siebie.

Mimo przykrew sytuacji, Jennifer nie zdołała powstrzymać uśmiechu.

- Mówisz tak, jakbyś pytał, dlaczego niebo jest niebieskie!

Westchnął i wyrzwał przez okno. W dole, w całej swojej chwale, rozciągał się Hyde Park. Po ścieżkach sunęli biegacze, a matki i nianie spacerowały z dziećmi w wózkach. Drzewa miary już złote liście. Matteo wiedział, że niedługo nadejdzie zima. Ulice Londynu zmyje deszcz albo pokryje szadź. Jeśli mieszkańcom dopisze szczęście, może nawet doczekają się opadów śniegu.

Jennifer mogłaby się potknąć i upaść!

- Powiedziałaś już matce? - zapytał, odwracając się gwałtownie.

W jego głowie powoli krystalizował się plan.

Żartujesz?

Nie sądzisz, że powinnaś?

Po co? - Najpierw stwierdzi, że jest za młoda, żeby być babcią, a potem zaraz zrobi mi wykład o tym, jak rujnująco dziecko wpłynie na moją karierę.

Ona mnie nienawidzi - stwierdził bez żalu.

Matka nienawidzi wszystkich mężczyzn, Matteo. Odkąd odszedł mój ojciec, jej świat runął w gruzy.

Dopiero teraz zrozumiał, jak duży wpływ na myślenie

Jennifer mogła mieć jej matka. To ona mogła zaszcześcić jej przekonanie, że wszyscy mężczyźni są niewierni. Może właśnie dlatego Jenny zawsze była taka podejrzliwa? - Teraz, zbyt późno zrozumiał, że powinien z nią porozmawiać, zamiast oburzać się na jej brak zaufania i łatwość wierzenia plotkom, a nie jego zapewnieniom.

Kiedyś będziesz musiała jej powiedzieć.

Wiem - westchnęła i przymknęła oczy. - Ale jeszcze nie teraz. Jeśli wydaje się nam, że zainteresowanie obcych będzie niedogodnością, to pomyśl...

Matteo zadrżał.

- Wolalbym nie.

Nagle uświadomił sobie, że od dawna tak szczerze i łatwo ze sobą nie rozmawiali. To było dobre. Jenny miała rację, nie można było odwrócić przeszłości, a ich związek, w konwencjonalnym znaczeniu, uległ zagładzie. Ale musieli zachować się jak cywilizowani ludzie. Już wcześniej wymyślił pewien sposób, ale ciąża Jennifer dała mu sposobność złożenia propozycji.

- Może powinniśmy pojechać na Pantellerię?

zapytał cicho. - Przydałby się nam wypoczynek szepnął i ze zmarszczonymi brwiami popatrzył na głębokie cienie pod jej oczami i bladą, ściągniętą twarz. - Szczególnie tobie.

Nagle zabrakło jej słów. Jednak się nie rozplakała.

Długo czekała na taki gest z jego strony, ale teraz nie mogła wiedzieć, czy nie był wymuszony sytuacją. Jednak propozycja Matteo miała sens. Wiedziała, że tam znajdzie wytchnienie i spokój.

Pantelleria była czarną perłą Morza Śródziemnego. Piękną wyspą, na której spędzili swój miesiąc miodowy. Kwitły tam egzotyczne kwiaty i śpiewały rzadkie ptaki.

Matteo miał tam biały dom z kamienia wulkanicznego. Jego grube ściany przyjemnie chroniły przed upałem lata. Pamiętała, że ostatniego ranka, przed odlotem, leżeli w łóżku i przyrzekali sobie bywać tam jak najczęściej. Była to jedna z wielu niedotrzymanych obietnic.... I jak dotąd, nic się nie zmieniło.

Nie mogę. Mam dwa podpisane kontrakty - powiedziała głucho.

Zerwij je - odparł, wzruszając ramionami.

Jakoś nie zauważyłam, żebyś był skłonny do podobnych poświęceń!

Mylisz się, Jenny - powiedział ze smutnym uśmiechem.

- Jeśli to będzie kosztowało mnie kilka zerwanych kontraktów, niech tak będzie.

Po raz pierwszy poznała męża z tej strony. Kompletnie ją zaskoczył.

- Zaryzykujesz swoją karierę?- szepnęła.

O mały włos, dodałaby, dla mnie. Jednak wiedziała, że miał na myśli ich dziecko. I, w końcu, czy to byłoby takie złe?

-Kariera poczeka - oznajmił arogancko. - Filmy również. Ale to nie - dodał, wzruszając ramionami.

Jennifer doskonale wiedziała, że mimo pozoru lekkości tonu, z jakim to mówił, było to ogromne poświęcenie z jego strony. Od skończenia szkoły kręcił film za filmem. Bardzo trudne było dobrowolne zejście z tej ka

ruzeli, skoro chciała się jeszcze kręcić.

Teraz wreszcie dostrzegła sens w jego propozycji.

Wspólna ucieczka do raju naprawdę mogła podziałać jak balsam na ich zbolełe dusze. Ale z drugiej strony, byli tam kiedyś szczęśliwi, i Jennifer chciała zachować nietknięte i piękne wspomnienia.

Wyspa leżała mniej więcej w połowie drogi między Sycylią i Afryką. Stamtąd pochodzili jego przodkowie. Wiedziała, że konieczność dochowywania sekretów jest tam wpajana od dziecka. Tam ludzie byli prawdziwi, a nie narysowani na celuloidowej taśmie.

Matteo dostrzegł jej wahanie. Rozumiał niepewność Jennifer. Sam też zastanawiał się, czy to dobry pomysł.

Czy nie wzburzy go bardziej, przypominając, co ich kiedyś łączyło?

-Wiesz, że tam będziesz bezpieczna.

Bezpieczna, powtórzyła w myślach. Sam na sam z Matteo? Taka definicja bezpieczeństwa nie istniała.

-Jak długo mielibyśmy tam zostać, Matt? Nie chciała-bym tam urodzić dziecka.

Z jej głosu znikło wahanie i ta świadomość przydała błysku jego spojrzeniu.

Myślisz, że byłabyś tam pierwszą matką? - odważył się zażartować.

Jak długo?

Na tyle, żeby twoje policzki odzyskały zdrowy kolor.

Żebyś odpoczęła i znów zaczęła się zdrowo odżywiać - powiedział i na chwilę umilkł. – Tak długo, póki nie

zdecydujemy, co powiemy światu. Jaką obierzemy strategię - dodał ciszej.

Jak na Włocha o popędliwym charakterze i gorączkowym temperamencie, wygłosił najrozsunniejszą i najbardziej rzeczową propozycję, pomyślała zdumiona Jennifer.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Matteo organizował wyjazd na Pantellerię niczym kampanię wojskową. Mimo lojalności swoich pracowników, niewielu zdradził miejsce ich prawdziwego pobytu. Oznajmił Jennifer, że to za poważna sprawa, żeby ryzykować.

Właśnie, pomyślała Jennifer. To tylko sprawa, którą trzeba opanować i wyciszyć, zanim wybuchnie. Zdążyła już zapomnieć, jak dobrze był chroniony Matteo. Jednak tym razem odczuła nieznaczną różnicę w traktowaniu jej osoby przez ochroniarzy Matteo. Twoi pracownicy byli dla mnie wyjątkowo mili - oznajmiła, gdy czekali, aż ich bagaż zostanie załadowany do prywatnego odrzutowca, który miał ich przewieźć na wyspę.

Jak zawsze - przytaknął Matteo, zamykając swoją teczkę.

Zapomnij, że cokolwiek powiedziałam - szepnęła, zniechęcona jego brakiem zainteresowania.

Jednak niespodziewanie Matteo położył jej dłoń na ramieniu i obdarzył przeciągłym spojrzeniem.

- Jenny ?- Powiedz mi, proszę, o co ci chodzi. Jeśli ty mi nie powiesz, to skąd będę wiedział, jaka jest prawda o moich pracownikach.

Możliwe, że powinnam to zrobić, pomyślała. Nikt nie ośmielał się mówić mu prawdy. Raczej mówiono to, co chciał usłyszeć.

Zazwyczaj odgradzają cię od świata szczelną barierą.

No, tak - przytaknął, marszcząc brwi. - Ale to chyba zrozumiałe?

Od świata... tak. Ale nie od rodziny. Kiedyś próbowałam się do ciebie dodzwonić, ale nie udało mi się przebić przez mur obojętności - dodała po chwili wahania. - Spławili mnie, jakbym była kłopotliwym byłym pracownikiem!.Poczułam się...

Jak?

Odizolowana - wyjaśniła niechętnie. - Skoro jednak dzwoniłam po naszym rozstaniu, doszłam do wniosku, że działali z twojego polecenia.

Nie dawałem im takich instrukcji - oznajmił z zachmurzonym czołem.

Sam czuł się wtedy odizolowany. Rozpad ich związku odciął go od wszystkiego, co było mu bliskie i znane. Nawet kiedy ich małżeństwo zaczynało się sypać, wciąż mieli ze sobą kontakt. Jennifer była jego kotwicą, kimś, komu mógł zaufać. Zawsze do niej dzwonił z każdego zakątka świata. A ona do niego. Jednak od kiedy odeszła, nie odezwała się ani razu. Jakby nigdy nie był częścią jej życia. Zupełnie się od niego odcięła.

A przynajmniej, tak sądził.

Teraz okazało się, że to jego własny zespół ludzi mógł być przyczyną przecięcia ostatnich więzów. Aż drgnął na tę myśl. Zatrudniał ludzi po to, żeby wykonywali jego polecenia, a nie samowolnie podejmowali decyzje w jego imieniu.

To, jak wielką świętę bierzesz ze sobą na Pantellerię? - zapytała po długiej chwili milczenia.

Nikogo. Nessuno. Tylko ty i ja.

A kucharz? - Jennifer aż zamrugła ze zdziwienia. -

Nigdzie nie ruszasz się bez Gerarda!

Ogarnął go nagły żal. Czy tak miało wyglądać moje życie, zastanowił się Matteo. Czy po to zatrudniłem aż tylu ludzi, że w końcu zupełnie straciłem nad nim kontrolę ?

Sam zajmę się gotowaniem.

Ty?

Czy naprawdę uważasz, że nie umiem żyć bez obsługi?

Że nigdy nie zaznałem głodu czy chłodu? Że nigdy nie podejmowałem prac, których nienawidziłem, nim sława zapukała do moich drzwi ?

Teoretycznie masz rację. Kiedy jednak cię poznałam, już byłeś człowiekiem sukcesu i trudno mi było wyobrazić sobie, że kiedyś mogło być inaczej.

Lepiej uwierz - powiedział z bladym uśmiechem, wspominając niewesołe dzieciństwo. - Chodź, poznasz pilota... - Zmienił temat.

Wiele myślała o tym wszystkim podczas lotu.

Jednak w pełni zdała sobie sprawę z ich obecnej sytuacji, kiedy samolot podchodził do lądowania.

Jesteśmy szaleni - westchnęła.

Prawdopodobnie - zgodził się z uśmiechem. To znajome skrzywienie ust było dla niej jak kubek zimnej wody. Musiała sobie przypomnieć, że powinna lepiej strzec swoich uczuć. Wiedziała, że mimo chwilowego porozumienia nic między nimi się nie zmieniło. Wciąż czekało ich ostateczne orzeczenie rozwodu. Ich prawnicy już zadbają o to, aby stało się to możliwie szybko. Spodziewała się jego dziecka i wciąż umieli się porozumieć - i to wszystko.

Październik na Pantellerii był przyjemnie ciepły, a kwiaty w pełni rozkwitu. Błękitne wody skrzyły się od kolorowych ryb, a w żyznych dolinach pyszniły się winogrona wielkości śliwek. Wyspa była prawdziwym rajem.

Matteo czuł, jak z jego duszy znika nieznośny ciężar, w miarę jak zbliżał się zakurzoną drogą do Valle della Ghirlanda.

Teraz wyspa stanowiła enklawę spokoju dla gwiazd, ale on zakochał się w niej jeszcze jako dziecko, kiedy to rodzice zaoszczędzili dość, żeby wysłać go do jednej z ciotek na całe długie, gorące lato. Rodzina śmiała się, kiedy po powrocie oznajmił, że kiedyś kupi tam sobie dom. A jednak dopiął swego, kupując dom za swoją pierwszą gażę. Prawie w całości zmodernizował stary budynek, ale udało mu się zachować jego naturalny urok.

Budynek miał dwa tarasy. Jeden z nich był zajęty

przez przestronny basen, z którego roztaczał się widok na morze. Wysoki mur krył uroczy ogród.

Jednak Jennifer najbardziej obawiała się widoku małżeńskiej sypialni. Jednocześnie bardzo chciała ją znów zobaczyć. Oboje stali na progu i, pogrążeni we wspomnieniach, wpatrywali się w opuszczone wnętrze.

Możesz spać tutaj - odezwał się niepewnie Matteo.

A ty?

Pokój gościnny jest wolny - powiedział, wzruszając ramionami.

Zastanawiał się, czy ona wyczuje pytanie w jego głosie.

Czy Jenny myśli o zaproszeniu mnie do małżeńskiego łóżka? Może chciałaby odbudować łączącą nas kiedyś intymną więź?

Jennifer nie wychwyciła podtekstu jego wypowiedzi.

Stała zupełnie oszołomiona, starając się nie poddawać fali mieszanych emocji. Zadowolenie, smutek, żal i tysiąc innych doznań zmieszało się w jeden słodko-gorzki koktajl.

Wpatrywała się w łóżko, jak w ducha. Rozmyślała, jak bardzo ona i Matteo zmienili się od miodowego miesiąca. Rozstali się i teraz trzymała ich razem jedynie nieplanowana ciąża.

Nasze dziecko powinno zostać poczęte tutaj - szepnęła.

- A nie w jakiejś obskurnej windzie.

Wiele rzeczy powinno było wydarzyć się inaczej, Jenny

- odparł, a jego głos również był przepełniony bólem. -

Powinniśmy się wzajemnie wspierać, słuchać i ufać

sobie. Trzeba było zrezygnować z fałszywej dumy i szczerze porozmawiać.

- Za bardzo od siebie się oddaliliśmy - powiedziała, kontynuując z łatwością tę dziwną grę.

Wiele rzeczy zrobiliśmy źle, choć nie zamierzaliśmy. Czy mieliśmy po prostu pecha? - Czy raczej za wiele uwagi poświęciliśmy swoim karierom, zamiast po prostu zająć się małżeństwem, pomyślała krytycznie.

Myślisz, że wszystkie pary mają takie problemy i muszą sobie umieć z nimi radzić? - zapytała po chwili milczenia.

Myślę, że za bardzo przykładaliśmy się do osiągnięcia sukcesów, a za mało do umocnienia związku - oznajmił w zadumie. - A kiedy już odnieśliśmy sukces, zdawało nam się, że nic złego nie może już nas spotkać.

Myliliśmy się - westchnęła smutno.

Tak.

- Och, Matt - jęknęła łamiącym się głosem.

Chciał porwać ją w ramiona i scalać wszystkie troski, ale Jennifer wyglądała tak, jakby jedynie krok dzielił ją od rozpadnięcia się na tysiące maleńkich kawałeczków. Matteo przestraszył się jej reakcji. Była tak krucha, zmęczona i bezbronna.

- Powiedz, co mogę teraz zrobić, żebyśmy potem nie żalowali?

Znów się we mnie zakochaj, pomyślała rozpaczliwie.

Wiedziała jednak, że nie można prosić o coś takiego.

Do miłości nie można nikogo przymusić. To dar szczerzego serca.

- Myślisz, że znam magiczny przepis – spytała z goryczą.

Kiedy dostrzegł sine kręgi pod jej oczami, chciał zmazać je pieśczołami. Niestety, sam zrezygnował z prawa do takich czułości.

- Niepotrzebnie zamęczam cię pytaniami. Lepiej śpij - mruknął. - Nie będę ci przeszkadzał.

Wbrew sobie zasnęła. Po raz pierwszy od długiego czasu Jennifer spała bez koszmarów.

Jennifer narzuciła białą kamizelkę na kostium kąpielowy i włożyła kapelusz z szerokim rondem.

Matteo leżał przy basenie i czytał scenariusz najnowszego filmu. Miał na sobie jedynie kąpielówki i okulary przeciwsłoneczne. Widok jego niemal nagiego ciała prawie zbił ją z nóg. Jego oliwkowa skóra błyszczała, a mięśnie mogły zawstydzić niejednego miłośnika siłowni. Ciemne, kręcone włosy szeroko porastały tors i, zwężając się klinem na płaskim brzuchu, nikły pod opiętym materiałem kąpielówek.

Jennifer zrzuciła winę za nagłą słabość na panujący upał. Z trudem przełknęła ślinę. Kiedy Matteo uniósł wzrok, nie zobaczyła jego oczu, przysłoniętych okularami. Była jednak pewna, że domyślił się, że gapiała się na niego z podziwem.

Podziwiasz widoki

Jest... piękny - odparła, przenosząc natychmiast spojrzenie na szafirowe wody morza.

Chodź i usiądź - zaprosił z uśmiechem. - Przyniosę ci coś do picia.

Kolana się pod nią ugięły i opadła na leżak. Jaki jest sens narażać się na takie stresy, pomyślała z rozżaleniem. Równie dobrze mogłam zostać w Anglii i stawić czoło prasie.

Kiedy Matteo podał jej coś chłodnego i musującego, wypła to jednym haustem.

Głodna?

Nie.

Czy mam zacząć karmić cię na siłę, Jenny?

Pozwól mi się zaaklimatyzować - poprosiła. - A poza tym jadłam w samolocie.

Nie będziesz się opalać? - zapytał, patrząc na jej długą, powiewną kamizelę.

Co mam mu powiedzieć, pomyślała spłoszona. Że pomysł pokazania się mu nago przyprawia mnie o dreszcze niepokoju? - Przecież byłaś jego żoną, tłumaczyła sobie pospiesznie. Już nieraz widział cię nago!

- Oczywiście - odparła lekko i odwróciła się do niego tyłem.

W oczach Matteo, skrytych za okularami, pojawił się wyraz zadumy. Nagła nieśmiałość Jenny zdradzała jej skrępowanie. A może chodzi o coś innego? Westchnął i z powrotem ułożył się na łóżku.

Widok jej ciała był ucztą dla oczu. Bikini odsłaniało zaokrąglone kształty. Jej pęczniejący brzusek napawał go poczuciem prymitywnej męskiej dumy. Niezależnie od tego, w jakich warunkach poczęli dziecko, nie można było zaprzeczyć, że jego potomek rośnie pod jej sercem. Jego dziecko.

A Jenny nadal jest moją żoną. W świetle prawa wciąż stanowili parę. Czy naprawdę pozwolę jej teraz odejść? To prawda, że Jenny wzmocni się na Pantellerii, a jej obecność tutaj usprawiedliwi ciężę, pomyślał. Razem wysmażą niepodważalną historyjkę. Jednak dokąd to mnie zaprowadzi? Wciąż na boczny tor, podsumował. Wkrótce ona urodzi i w końcu jakiś inny mężczyzna da się urzec jej pszenno-złotej urodzie, zadziornemu charakterowi i rozlicznym talentom. A ja ? Będę miał prawo do weekendowych odwiedzin dziecka, potem więc zaczniesz słabnąć. Zresztą, czemu miałbym spodziewać się czegoś innego? Jeśli nie umiem ułożyć sobie życia z matką, jak mogę pragnąć, żeby pokochało mnie dziecko?

Niewyobrażalny ból zaatakował go z nienacka. Ścisnął gardło i rozdarł mu serce.

Popatrzył na Jenny. Wciąż miał w rękach silną broń. Mógł związać ją pożądaniem i namiętnością, skoro inne metody zawiodły. Zdjął okulary i przyjrzał się śnieżnej bieli jej ud.

- Poparzysz się - powiedział schrypniętym głosem.

Wiedziała, co oznaczał ten jego ton. Miała wybór. Mogła podziękować mu za troskę, wrócić do pokoju i posmarować się kremem albo...

Zamknęła oczy.

- Nasmarujesz mnie?-

Jej słowa wzbudziły w nim tak silną falę podniecenia, że przez chwilę bał się, że tylko je sobie wyobraził.

Jednak kiedy znów na nią spojrzął, trzymała tubkę kremu w wyciągniętej ręce.

Zauważył, że miała zamknięte oczy. Uśmiechnął się. Chciała skryć się przed promieniami słońca czy przed moim doskonale widocznym podnieceniem? Matteo podszedł do jej leżaka i ukląkł. Wycisnął na dłoń odrobinę kremu.

- Odwróć się - zarządził.

Kiedy przekreśliła się na brzuch, rozpiął stanik kostiumu i zaczął wmasowywać krem w nagie plecy.

- A teraz na plecy - poinstruował schrypniętym głosem. Jennifer drgnęła, kiedy zdjął jej stanik. Prawie zemdląła z rozkoszy, gdy położył dłonie na jej piersiach. Matteo rozprowadzał krem powolnymi okrężnymi ruchami.

Zauważył, że pod jej cienką skórą pojawiły się nowe, błękitne żyłki. Krem był chłodny i Jennifer natychmiast dostała gęsiej skórki. Kiedy jęknęła, nie odezwał się. Matteo wiedział, że słowa mogą zburzyć chwiejny nastrój erotycznej przyjemności. W milczeniu pozwalał ślizgać się palcom po jej wspaniałym ciele. Na nowo odkrywał znane niegdyś terytorium. Zmiany, które obserwował, tylko go podniecały.

- Madre de Dio! - wykrzyknął w zachwycie, nie mogąc dłużej milczeć.

Zsunął dół jej kostiumu i poczuł, jak bardzo jest podniecona. Zaczął ją całować. Zrzucił swoje kąpielówki i wreszcie mógł przylgnąć do niej całym nagim ciałem. Jej ramiona natychmiast oplotły się wokół jego szyi. Matteo zanurzył twarz w jej włosach i westchnął zachwycony, jak człowiek, który po długiej nieobecności

wrócił wreszcie do domu. Przez chwilę tak leżeli, rozkoszując się wzajemną bliskością. Wreszcie Matteo uniósł głowę i obwiodł palcem kontur jej ust.

Nie wiem, jak obchodzić się z ciężarną kobietą - wyznał cicho.

Ty? - zapytała z przekornym uśmiechem. - Rób to, co zawsze. Po prostu daj się ponieść zmysłom.

- Nie chcę ci zrobić krzywdy. Ani dziecku.

Matt mógł wyrządzić jej krzywdę na tysiąc różnych sposobów, ale z pewnością nie tak.

- Chodź! - ponagliła go, wyciągając doń białe ramiona.

Z westchnieniem ulgi i rozkoszy dał się ponieść namiętności. Z początku poruszał się powoli i ostrożnie, ale szybko przestało mu to wystarczać. Ponaglany cichymi okrzykami Jennifer, przyspieszył miłosną grę. Rozgrzany do białości, z trudem czekał na jej ekstazę. Gdy wykrzyczała jego imię, uległ fali rozkoszy. Długo nie wracał na ziemię. Kiedy w końcu uniósł głowę i dostrzegł na jej wargach rozmarzony uśmiech, poczuł, że rozpiera go radość.

-Jenny?

Rozchyliła powieki. Kocham cię, pomyślała. Czy i ty znów mógłbyś mnie pokochać?

Tak?- mruknęła sennie, zatrzymując dla siebie swoje myśli.

Czy mogę dziś z tobą spać?

Wydawało się, że cały świat wstrzymał oddech, czekając na jej odpowiedź.

Jennifer na powrót zamknęła oczy. Delikatnie

pocałowała jego szyję. Nie to pragnęła usłyszeć, ale na razie będzie jej to musiało wystarczyć.

-Tak - tchnęła mu w ucho.

Dni mijały w nieprzerwanym korowodzie. Jennifer opalała się, dobrze jadła i często pływała. Czasem w basenie, a czasem pozwalala się zabierać jachtem na szafirowe wody zatoki. Jej włosy nieprawdopodobnie zjaśniały i, pływając, wyglądała jak najprawdziwsza syrena.

Matteo kochał się z nią każdej nocy w sypialni i w każdym innym miejscu, które tylko przyszło im do głowy. Był to ich jakby drugi miesiąc miodowy. Z tą różnicą, że teraz nie rozmawiali o miłości, kryli się przed światem z obawy o swoją prywatność, a ona była w ciąży. Co się stało? - zapytał pewnego dnia, gdy po południu odpoczywali w chłodzie sypialni.

Nic nie mówiłam.

Nie musiałaś. Marszczysz brwi.

Jennifer przymknęła oczy. Nie chciała dzielić się z nim tym, o czym teraz myślała. Na wyspie, u boku Matteo, czuła się jak w raju. Ale co będzie dalej? Przecież nie mogą ciągnąć tych wakacji w nieskończoność.

-Cóż. Nie rozmawialiśmy jeszcze o tym, jak długo tu zostaniemy i kiedy wracamy. W zasadzie nie poczyniliśmy żadnych konkretnych planów.

Dobrze mi tu, ale żyję w ciągłym zawieszeniu, jakby świat w ogóle przestał istnieć.

Właśnie po to tu przyjechaliśmy.

Ale nie możemy wiecznie ignorować rzeczywistości -
oznajmiła, gładząc się po brzuchu i obserwując jego
zafascynowane spojrzenie.

Nie - przyznał i przysunął się do niej bliżej.

Przez chwilę myślała, że Matteo odrzuci okrywające go
prześcieradło i znów zacznie się z nią kochać. Jednak
na jego twarzy malowały się niepewność i niepokój.

Powiedz mi, czego ty chcesz, Jenny? - zapytał z napię-
ciem.

To nie jest w porządku - burknęła, kręcąc głową. - Czy
ty sam boisz się powiedzieć, czego pragniesz?

Rzeczywiście, bał się, jak nigdy w życiu. Musiał jednak
zaryzykować. Odślonić się dla ich wspólnego dobra.

Chciał uwierzyć, że zmiękczył swoją kapryśną żonę na
tyle, że chociaż da mu szansę.

Jestem Włochem... - zaczął.

Ale wychowanym w Ameryce - natychmiast wpadła
mu w słowo. - Ale co to ma do rzeczy?

Wierzę w małżeństwo. Szczególnie, jeśli w grę wcho-
dzi rodzina. Chcę, żebyśmy spróbowali jeszcze raz,
Jenny - powiedział z determinacją. - Żebyśmy znów
byli mężem i żoną. Żebyśmy wychowali razem nasze
dziecko. Czy ty też tego pragniesz?

Przytaknęła, bo nie mogła znaleźć słów. Mogła spo-
dziewać się różnych rzeczy. Myśl, że Matteo pozwie ją
do sądu o przejęcie opieki nad dzieckiem również prze-
szła jej przez głowę. Ale z pewnością Jennifer nie spo-

dziewała się takiego wyznania. Ten apel przemówił jej bardzo do serca.

- Oczywiście, że tak - przyznała, odzyskując głos. -

Tego chce każda matka dla swojego dziecka.

Ale nie dla siebie, dopowiedział w myślach Matteo. Nie dał jednak po sobie poznać, jak zabołały go te słowa.

Jennifer nie mogła się pozbyć myśli, że gdyby nie dziecko, mąż wcale by jej nie chciał. Nie umiała sobie jednak odmówić jego bliskości. Wciąż go kochała, choć nie do tego stopnia, żeby dać się oślepić uczuciu.

Tym razem zrobimy to jak trzeba, cara - oznajmił z błyszczącymi oczami. - Nie będziemy żyli osobno. Nie wiem, jak to zrobimy, ale damy radę.

A ja... ja już nie będę słuchała plotek. Nie pozwolę, aby znów kierowała mną zazdrość.

Już nigdy nie dam ci do niej powodów.

Przestaniesz być gwiazdorem filmowym?- zapytała żartem.

Matteo uśmiechnął się, planując już przyszłość.

- Polecimy razem do Anglii, żeby przekazać nowinę twojej matce. I powiemy w moim biurze, żeby wszelkie pytania komentowali stwierdzeniem, że rozwód został odwołany.

Jennifer dostrzegła triumfalne iskierki, płonące w jego oczach. Skinęła głową. To nie było dokładnie to, czego pragnęła, ale na razie wystarczy. Próbowwała już żyć bez Matteo i było dużo, dużo gorzej.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Nie mogę w to uwierzyć!

Po prostu powiedz, że się cieszysz, mamó - poprosiła Jennifer.

Prosto z lotniska, ona i Matteo, pojechali do eleganckiego domku matki w Bath. Wiedzieli, że gdy tylko wrócą do Anglii, plotka o ciąży Jennifer rozprzestrzeni się jak pożar. Woleli sami o tym powiedzieć pani Warren. Teraz, patrząc na wyraz twarzy matki, Jennifer nie była już taka pewna słuszności tej decyzji. Pani Warren wpatrywała się w Matteo, potrząsając głową.

- Jestem za młoda na to, żeby zostać babcią - zaprote-
stowała.

Matteo nie zmienił wyrazu twarzy, ale nie odważył się zerknąć na żonę. Delikatnie ścisnął jej palce.

Oczywiście! Wszyscy będą sądzić, że jesteś ciotką ma-
leństwa!

Naprawdę?- - dopytywała się pani Warren,

poprawiając platynowe loki. - Czy to znaczy, że znów jesteście małżeństwem?

Si - przytaknął. - Załagodziliśmy dzielące nas różnice. W takim razie lepiej patrzeć na jasne strony waszej decyzji. Zawsze jestem lepiej obsługiwana, kiedy wspomnę, że Matteo jest moim zięciem!

To chyba wystarczająco dobry powód do kontynuowania małżeństwa - zauważył z krzywym uśmiechem. Mamo, Matteo musi pojechać w interesach do Londynu. Pomyślałam sobie, że mogłybyśmy zjeść razem lunch.

W restauracji? - zapytała z nadzieją.

Jennifer przytaknęła. Matka uwielbiała pokazywać się ze swoją sławną córką. Pławiła się w zamieszaniu, które powodowały.

Jesteś pewna? - wtrącił niespokojnie Matteo.

Czemu nie? Nie muszę się już kryć, skoro wypatrzone nas na lotnisku.

Idzie z tobą dwóch ochroniarzy - oznajmił stanowczo Matteo.

Ojej! - pisnęła pani Warren.

W eleganckiej restauracji, z widokiem na starą część miasteczka, zjadły owoce morza, a pani Warren wypła szampana, żeby uczcić dobre nowiny. Ochroniarze, nie kryjąc się, siedzieli przy sąsiednim stoliku. Jennifer zgodziła się nawet pozować do zdjęcia z dziewczynką, która czekała z matką przed restauracją.

Może ja też urodzę dziewczynkę, pomyślała

Jennifer, pochylając się z uśmiechem ku dziecku. Może będzie miała ciemne oczy po Matteo i kręcone włoski. Kiedy wróciły do domu, okazało się, że już czekają tam paparazzi i ochroniarze musieli dosłownie przebijać się przez tłum.

- Co tu się dzieje? - zawołała Jennifer. – To śmieszne! Niemożliwe, żeby przyczyną tego zamieszania była jedna ciężarna aktorka!

Gdy tylko weszły do środka, rozdzwonił się telefon. Twarz matki zachmurzyła się w czasie krótkiej rozmowy.

- To reporter. Chciałby z tobą porozmawiać - oznajmiła, podając jej słuchawkę.

Jennifer skrzywiła się, ale przyjęła telefon.

Jennifer Warren, słucham?-

Jennifer, czy wiedziałaś, że Sophia Perotta udzieliła wywiadu jednej z gazet, opisując swój romans z twoim mężem?

Nie wiedziałam - powiedziała spokojnie.

A wiedziałaś, że zdradzał cię w czasie waszego małżeństwa?

Bez komentarza - oznajmiła po chwili ciszy.

- Nie mogę teraz rozmawiać. Do widzenia.

Odłożyła słuchawkę, ignorując natarczywe pytania matki. Ogarnęły ją mdłości. Z trudem dobiegła do łazienki. Najgorsze było to, że nie mogła przestać wymiotować.

- Wzywam karetkę! - zawołała dramatycznie matka. - Wiedziałaś, że nie powinnaś wracać do tego zdrajcy!

Jennifer jechała do szpitala karetką na sygnale. Zupełnie jak bohaterka jednego z jej filmów. Młodości wciąż szarpały jej żołądkiem. Czowała się koszmarnie, bała się o dziecko.

Czy stracę dziecko- - zaszlochała.

Cii. Proszę się uspokoić - łagodnie tłumaczyła pielęgniarka w szpitalu. - Doktor zaraz panią obejrzy i wszystko pani powie.

To nie była odpowiedź na jej pytanie. Jennifer zamknęła oczy, ale nie udało się jej powstrzymać łez.

Wszystko na marne. Stracę dziecko, którego tak pragnęłam i znów zostanę sama. Matteo nie będzie mnie chciał bez dziecka, myślała z rozpaczą.

Matteo siedział z prawnikami przy stole konferencyjnym. Pod opalenizną jego twarz była biała jak kreda. Przed nim leżało najświeższe wydanie jednej z londyńskich gazet. Na pierwszej stronie pyszniła się Sophia Perotta z wydętymi ustami i niewinnym spojrzeniem. Zdjęciu gwiazdki towarzyszył krzykliwy nagłówek. Zdrajca Matteo był prawdziwym ogierem w sypialni! Czy ona może to mówić i już to zrobiła.

Matteo zacisnął dłoń w pięść i z całej siły huknął nią w blat.

Pozwę ją i zażądam takich pieniędzy, że wszystkiego jej się odechce!

Jesteś pewien, Matteo?

To parszywe kłamstwa!

Uprawiałeś z nią seks czy nie? - zapytał prawnik obcesowo.

Raz! - od warknął przez zaciśnięte zęby. - Po separacji z żoną!

To twoja wersja. - Prawnik nie zląkł się jego wściekłości.

Gniew błysnął i zgasł w oczach Matteo. Wreszcie zrozumiał.

Więc mamy jej słowo przeciw mojemu - podsumował ponuro.

Dokładnie. Celowo nie podała dat czy godzin, ale tak dokładnie opisała twoje umiejętności, że historia wydaje się zupełnie prawdopodobna. Pytanie, kiedy do tego doszło. Ona twierdzi, że w czasie twojego małżeństwa. Ty zaprzeczasz. Możemy z nią walczyć, ale takie roztrząsanie...

Matteo w lot pojął, o co chodzi prawnikowi.

-Muszę wrócić do żony - powiedział zmęczonym głosem.

W tej samej chwili weszła jedna z jego asystentek. Z martwą twarzą przekazała mu wieści ze szpitala.

Droga do Bath stanowiła prawdziwe piekło. Nikt nie chciał mu nic powiedzieć. Matteo był bezsilny. Nie mógł nic zrobić.

Modlił się w duchu. Za dziecko i za Jenny. A także za ich związek. Był jednak pewien, że ona mu nigdy tego nie wybaczy.

Chcę się natychmiast zobaczyć z żoną! - wykrzyczał od szpitalnego wejścia.

Pan d'Arezzo? - upewniła się recepcjonistka.

Muszę ją zobaczyć - jęknął.

Najpierw chce się z panem zobaczyć jej lekarz.

Jenny! - zawołał w udręce.

Później recepcjonistka powiedziała koleżankom, że jeszcze nigdy nie widziała tak wstrząśniętego i załamane-
nego człowieka.

Obawiając się najgorszego, Matteo niespokojnie prze-
mierzał pokój, w którym kazano mu zaczekać na leka-
rza.

Moja żona?- Co z nią? - zawołał, gdy tylko drzwi się
uchyliły.

Pańska żona ma się dobrze...

A dziecko?- z trudem przełknął ślinę. - Straciła dziec-
ko-

Nie. Z maleństwem też jest dobrze - odparł doktor z
uśmiechem.

Naprawdę ?

Oczywiście. Tętno doskonałe, USG nie wykazuje nie-
prawidłowości. Podłączyliśmy kroplówkę, bo pańska
żona była odwodniona i chcielibyśmy zatrzymać ją
przez...

Ale dlaczego to się stało? - jęknął, wbijając tak mocno
paznokcie w dłonie, że pojawiły się aż krople krwi. -
Czy to przez szok?

Szok? Nie. To ostre zatrucie pokarmowe. Będąc w ciąży,
żona powinna unikać owoców morza, panie d'A-
rezzo.

Najpierw odczuł wielką ulgę, że Jenny i dziecku nic nie
zagraża. Jednak po chwili ogarnął go lodowaty chłód.
Czuł, że nawet nie będzie chciała go widzieć. Zresztą,
jak sam zareagowałby w podobnej

sytuacji?- Niemal pobiegł korytarzem do jej pokoju. Leżała wśród poduszek. Serce ścisnęło mu się z bólu. Była tak krucha i wymizerowana.

Przyjrzyj się jej dobrze, bo to już ostatni raz, powiedział sobie w duchu. Od tej pory będziesz kontaktował się z nią jedynie przez prawników, a swoje dziecko będziesz mógł obejrzeć jedynie w gazecie. Odtąd będzie patrzyła na ciebie z ostrożnością i żalem, jak wszystkie rozwódki.

Nie wejdiesz?- - szepnęła, nie otwierając oczu.

Jenny?

Cześć.

Słyszałaś, że przyszedłem?

Tak - powiedziała, ale bardziej wyczuła jego bliskość niż usłyszała nadejście.

Wybacz - poprosił zmęczonym głosem.

Mnie też jest przykro - powiedziała dość lekko, chcąc przegnać strapienie z jego pociemniałych oczu. - Ale tak to jest, jak się nie uważa z owocami morza! - zawołała i posłała mu błądy uśmiech. - Na szczęście dziecku nic się nie stało.

Matteo poczuł się strasznie głupio.

Nie rób mi tego! Krzycz, kluj, zagroź, że odejdziesz, ale nie udawaj, że nic się nie stało. To jeszcze gorsze!

Nie mogę znieść myśli, że stało się to właśnie wtedy, kiedy już myślałem, że udało nam się wszystko naprawić... - Głos mu się załamał.

Matt, mówisz kompletnie bez sensu - oznajmiła, obrzucając go nic nie rozumiejącym spojrzeniem.

niem. Słyszałeś, co powiedziałam? Nie martw się, dziecku nic nie jest!

To cudownie, ale powinienem się martwić.

Czy wreszcie powiesz mi, co się, do diabła, dzieje?

Przez chwilę zbierał się na odwagę, żeby przekazać żonie wieści, które zapewne zakończą ich małżeństwo.

Nie widziałaś jeszcze gazeto

Nie. Nie pozwolili mi - oznajmiła ostrożnie.

Cóż, i tak w końcu się dowiesz - westchnął i wzruszył ramionami. - Sophia Perotta udzieliła wywiadu, w którym oznajmiła, że byłem z nią w czasie trwania naszego małżeństwa.

Powiedziałeś, że to był tylko jeden raz. Po naszym rozstaniu - powiedziała, patrząc prosto w jego czarne oczy.

Przytaknął.

Więc ona kłamie.

Jenny? - szepnął, nie mogąc jeszcze uwierzyć.

Powiedziałeś, że nie zdradziłeś mnie w czasie trwania małżeństwa. Wierzę ci - oznajmiła.

Nie miała zresztą innego wyjścia. W przeciwnym bowiem razie ich wspólna przyszłość stałaby pod znakiem zapytania.

W sterylnym szpitalnym pokoju miała sporo czasu na myślenie. Doszła do wniosku, że musi przestać reagować jak zawiedziona nastolatka. Ważniejsze jest dziecko.

-Wiem, co zaszło między wami i muszę się nauczyć jakoś z tym żyć. Nie muszę natomiast czytać każdej

bdzury na ten temat. Oboje popełniliśmy błędy, Matt. Jednym z nich był mój brak zaufania do ciebie. Nie zamierzam go powtarzać. Zamiast rozgrzebywać przeszłość, chcę raczej skupić się na przyszłości i dbaniu o przetrwanie naszego związku.

Przetrwanie - powtórzył z martwą twarzą. - Tylko ty-le?-

Czy to nie wystarczy? Szacunek i zaufanie zastąpią miłość. Rozstaliśmy się i bardzo cierpiałam. Nadal chcę być twoją żoną. Tak jak ty chcesz być moim mężem. Z powodu dziecka - dodała ciszej.

Nie!

Nie chcesz być moim mężem?

Był na siebie wściekły. Jenny była chora, a jednak starała się poprawić mu samopoczucie. Tymczasem on zachowywał się z finezją słonia w składzie porcelany. Nie chcę być twoim mężem jedynie z powodu dziecka - zaczął. - Chcę nim być, bo cię kocham.

Nie mów tak - poprosiła drżącym głosem.

Nawet jeśli to prawda? - zapytał, patrząc w jej wypełnione wątpliwościami i strachem szafirowe oczy. - Będę ci to powtarzał każdego dnia, do końca życia, aż wreszcie znów nauczysz się mnie kochać, Jenny.

Szybko się uczę - wyszlochała. - Kocham cię. Nigdy nie przestałam. I, jeśli mnie zaraz nie przytulisz, zrobię scenę, jak tylko aktorka potrafi! - zagroziła.

Uśmiechnął się i delikatnie ją objął.

Mocniej!

Później - obiecał, patrząc na kroplówkę. - Teraz nie chcę ryzykować gniewu lekarzy.

Jennifer roześmiała się radośnie. Dobrze wiedziała, że jej mąż niczego się nie boi.

- To chociaż mnie pocałuj.

Zrobił, o co prosiła. Delikatnie musnął jej wargi. Czule pogładził po policzku.

Teraz odpocznij i posłuchaj, co postanowiłem - powiedział, odrywając się od niej niechętnie, - Po dwóch następnych filmach zamierzam zrobić sobie przerwę. Jest wiele innych możliwości, a ja nie chcę, aby coś znów nas rozdzieliło.

Ja też już nie chcę tak dłużej żyć, Matteo. Sama chcę zająć się dzieckiem i skoncentrować na naszym związku. Przynajmniej na jakiś czas. Potem znów będziemy się zastanawiać, co dalej. Może wrócę do grania w filmie, a może założymy dużą, szczęśliwą rodzinę we włoskim stylu!

Oniemiały Matteo wpatrywał się w nią z wdzięcznością. I podnieceniem. Po raz pierwszy w życiu zrozumiał, co jest naprawdę ważne. Nie domy. Nie nagrody, sława czy bogactwo. To Jenny i dziecko liczyli się najbardziej na świecie. Jego rodzina.

Jeszcze wpatrywali się w siebie, jak dwoje ludzi, którzy z ciemności wyszli na słoneczny blask, kiedy do pokoju weszła pielęgniarka w towarzystwie dwóch ochroniarzy.

Jeden z nich podszedł do Matteo i szybko wyszeptał mu coś na ucho.

- Chociaż jestem bardzo wdzięczny twojej

matce za płomienną obronę mojej moralności, chyba lepiej będzie, jeśli zejde na dół, cara mia. Wygląda na to, że pani Warren właśnie zwołała konferencję prasową!

RS